Nr. 17. We Lwowie Piątek dnia 17. Stycznia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, I. J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler; G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 22, de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 01 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Dymisja hr. Thuna.

Lwów 16. stycznia.

Fremdenblatt jest organem półurzędowym. Ci z naszych czytelników, którzy są domyślni, — a są nimi zapewne wszyscy — wiedzą, co przez to chcemy powiedzieć. Aby jednak nikogo nie pozostawić w wątpliwości co do naszych intencyj, oświadczamy, że ten organ ministerjalny służy do szczególnych poruczeń. Znaczy to innemi słowy: jeżeli *Fremdenblatt* jakiejś wiadomości podanej przez inne pisma, albo jakiejś powszechnie obiegającej pogłosce, podawanej z ust do ust, zaprzecza i je w formie autentycznej dementuje, to jeszcze z tego bynajmniej nie wynika, by wiadomość była istotnie nieprawdziwa i pogłoska nieuzasadniona. Jeżeli jednak organ ministerjalny w formie pozytywnej sam od siebie podaje do wiadomości ogółu fakt, wówczas nie mamy powodu wątpić o jego autentyczności i kwestjonować jego prawdziwości. Wynika z tego, że czynimy pewną, powiedzmy, delikatną różnicę między zaprzeczaniem a twierdzeniem organów półurzędowych, różnicę uzasadnioną długoletniem doświadczeniem politycznem.

Uwagi te nasunęły nam się z okazji zamieszczonej przez *Fremdenblatt* wiadomości o dymisji namiestnika Czech, hrabiego Thuna. Dla nas sama wiadomość, jako taka, w esencjonalnej swojej treści nie zawiera nic nadzwyczajnego i niespodziewanego, a przewszystkiem nic nowego. Myśmy wiadomość o ustąpieniu hrabiego Thuna podali już przed kilku tygodniami — brakowały nam co najwyżej drobne szczegóły. Nie wiedzieliśmy może, kiedy wniósł swoje podanie dymisyjne i kiedy przedłożył rząd podanie cesarzowi. Ale dla szerokiego ogółu ustąpienie hrabiego Thuna dzisiaj dopiero może być pewnikiem. Skoro organ półurzędowy tego rodzaju zamieszcza wiadomość, wówczas ona najmniejszej nie ulega wątpliwości. Powtarzamy: w tym kierunku pozytywne twierdzenie organu używanego do szczególnych poruczeń, bezwarunkowo jest wiarygodne.

Hrabia Thun ustępuje... Nie wyświadczamy tem żadnej przysługi dotychczasowemu namiestnikowi Czech i nie wypowiadamy tem żadnego komplementu jego zdolnościom politycznym i kwalifikacjom na męża stanu, jeżeli konstatujemy, że w wiadomości tej koncentruje się dzisiaj znaczenie i doniosłość wewnętrznej polityki przedlitawskiej. Wiedziano o tem z góry, że o ile sesja sejmów krajowych może wywrzeć wpływ na ogólne położenie polityczne w Przedlitawji, punktem ogniskowym tej polityki będzie Praga i ciało prawodawcze królestwa czeskiego. Ostatnie akordy parlamentarne przed świętami Bożego Narodzenia brzmiały pojednawczo. Uderzono w tony pokojowe, zarówno z ławy ministerjalnej, jako też z ław posłów niemieckich i czeskich. Zdawało się więc, że po takiej pomyślnej dyspozycji wszystkich czynników interesowanych, sesja sejmu czeskiego istotnie nową zainauguruje erę w wewnętrznej polityce przedlitawskiej połowy monarchji austrjacko-węgierskiej, że z tych wszystkich tonów pojednawczych i pokojowych powstanie istotnie chór harmonijny, który mimo wszystkich przepowiedni i przypuszczeń — inaczej.

Posłowie młodoczescy domagali się przedewszystkiem ustąpienia namiestnika, hrabiego Thuna, bo w nim widzieli sprawcę i inicjatora tych wszystkich środków i zarządzeń persekucyjnych, które wymierzone były — przeciw narodowi czeskiemu, jak mawiali Młodoczesi, przeciw przewrotowi radykalnemu i dla państwa niebezpiecznemu, jak utrzymywano ze strony oficjalnej. Formalnie posłowie czescy racji nie mieli, bo ostatecznie namiestnik — a namiestnik jest urzędnikiem — rzeczą jest egzekutywy. Materjalnie jednak słuszność była przecież po stronie Młodoczechów, bo ostatecznie hr. Thun był więcej, aniżeli zwyczajnym urzędnikiem, wykonującym tylko zlecenia przełożonej swojej władzy. Ale hrabia Thun nie chciał ustąpić i dla tego siłą faktów osobistość jego stała się osią, około której obracały się wszystkie sprawy czeskie, a z niemi pośrednio — sprawy austrjackie. Dopóki hrabia Thun był na swojem stanowisku, dopóki on reprezentował rząd i władzę wykonawczą w sejmie pragskim, dopóty o ugodzie między Niemcami a Czechami ani mowy być nie mogło.

Objawiło się to przy wszystkich dotychczasowych okazjach i przy wszystkich sprawach, które weszły na porządek dzienny — począwszy od otwarcia sesji sejmowej i od pierwszego odezwania się hr. Thuna. W demonstracji Młodoczechów i w ich hałaśliwem opuszczeniu sali podczas jego mowy powitalnej i w sposobie traktowania ich wniosków co do składu poszczególnych komisyj sejmowych i ich wniosku adresowego z jednej strony, tudzież wniosku niemieckiego w sprawie kuryj narodowych, znać było pewne rozdrażnienie z obu stron, które pomyślności na przyszłość nie rokowało. Wszystko pozostało po dawnemu. Przeciw wnioskom czeskim głosowali Niemcy, przeciw niemieckim Czesi, a porozumienie między nimi nie mogło nastąpić dopóty, dopóki między nimi stał hrabia Thun. Nie przypuszczamy i nie podejrzywamy go bynajmniej, że mu szło jedynie o utrzymanie się na zajętem stanowisku — hrabia Thun powinien być wyższy po nad tak małostkowe względy, ale utrzymujemy, że namiestnik Czech nie miał należytego zrozumienia dla ducha czasu, nie pojął doniosłości nurtujących w połeczeństwie prądów, że nie stał na wysokości zadania. Zdarzało się to niejednemu wielkiemu mężowi stanu — tylko że hrabiemu Thunowi nie po raz pierwszy. Nie rozumiał on także od razu pierwszych ruchów młodoczeskich i zdawało mu się, że go pokona znanemi zwyczajnemi środeczkami i lekami — jeno w zwiększonych dawkach — z domowej apteczki biurokracji austrjackiej. Omylił się wtedy i omylił się także teraz. Jako namiestnik Czech, hrabia Thun często brał udział w manewrach cesarskich, jako gość — na koniu. Ale zdaje się, że nie tęgi z niego jeździec.

Omylił się. Szkoda, że tak późno. Sejm czeski stracił dużo czasu znowu na niepotrzebne swary i obawiać się można, że cała bieżąca sesja przejdzie już bez pozytywnych korzyści. Sądzimy jednak, że, po usunięciu zapory, sfery interesowane pocieszą się tem, że *vaut mieux tard* . .

Kacyk afrykański Gungunyana jeńcem.

Znany podróżnik i badacz afrykański, dr. Emil Holub, na wieść telegraficzną o zwycięstwie, odniesionem przez wojsko portugalskie nad hordą dzikich Zulusów, sąsiadów kolonji portugalskiej na południu Afryki i o zabraniu w niewolę ich kacyka Gungunyany — podaje takie zajmujące szczegóły o tych krainach i plemionach czarnoskórych:

Gungunyana był władcą jednego z licznych plemion Zulu, które zamieszkują pobrzeże południowej Afryki od Natalu na Południu, aż do 20 stopnia południ. szerokości na Północy. Państwo Gungunyany leży pomiędzy dolnym brzegiem rzeki Limpopo (Krokodylej), a wybrzeżem morskiem. Rezydencja jego, Mo-N'dhalakaza, najważniejszy *kraal* w całej krainie leży o jakie 57 kilometrów od morza, a z 18 kilom. w północno wschodnim kierunku rzeki Limpopo.

Corocznym napadom łupieskim Zulusów południowych pod wodzą pamiętnego Keczewaja, położył był kres lord Chelmsford zwycięstwem swojem pod Ulundi. Gorsze jeszcze praktyki rozbójnicze Zulusów północnych (Matabelów), trwające od lat 50 z górą, wytępili szczęśliwie z ramienia *Royal Chartered Company* dwaj tyle głośni w ostatnich dniach politycy południowo afrykańscy, sir Cecil Rhodes i dr. Jameson. Wreszcie kanibalskim wyprawom Gungunyany zadało cios śmiertelny ostatnie zwycięstwo Portugalczyków.

Gunganyana, podobnie jak wszyscy władcy Zulusów, tyran skończony, urządzał sobie regularnie parę razy co roku ekspedycje rozbójnicze na pobliski, wzdłuż wybrzeża morskiego rozciągający się obszar portugalski. W owym słynnym kontrakcie co do podziału „bezpańskich“ terytorjów w Afryce pomiędzy państwa europejskie, przypadło terytorjum Gungunyany Portugalji. O tej „umowie“ nie zawiadomiono wcale najbardziej chyba interesowanej w tem strony, t. z władcy terytorjum, co gorsza zaś, Portugalczycy nie umieli, czy też nie uznawali potrzeby do tej pory, wpoić w kacyka przekonania, że on obecnie podlega ich zwierzchnictwu. Dopomógł im w tej mierze sam Gunganyana, który pomimo energicznych protestów portugalskich przeciw jego wizytom rozbójniczym w posiadłościach Portugalji, regularnie niemal je powtarzał, aż go w puch rozbito, a samego w niewolę zabrano.

Wedle raportów E. H. Richards'a, — ogłoszonych we wrześniowym zeszycie nowojorskiego czasopisma *Illustrated Africa* — ktokolwiek jedzie z Inhambane do *kraalu* królewskiego, widzi po drodze przez dwa dni nieprzerwany łańcuch włości, otoczonych bujnymi łanami i ogrodami. Marsz ten, acz dla oka nastręcza wiele cennych nowości, musi się naprzykrzeć Europejczykowi skutkiem ciągłego prześladowania, jakiego doznaje ze strony bajecznego mnóstwa zjadliwych owadów, robactwa, szkorpjonów, a nieraz i wężów. Wśród rzeczonej drogi spotyka się też piękne jezioro Inyarome, do tej pory — jak sądzę — na kartach nie naznaczone. Trzeciego i czwartego dnia idzie się w poprzek bezludnej piaszczystej pustyni, tu i ówdzie jeno nędznemi drzewami urozmaiconej. Ostatnią partję marszu stanowi las bagnisty, obfity w doskonałe pastwiska. Tutaj rozłożył Gungunyana swą rezydencję Mo N'dhalakaza. O kilometr w bok znajduje się siedziba misjonarza protestanckiego i lekarza Jerzego Leigme, Szwajcara który od kilku lat wiedzie tu wśród najwyższego zaparcia własnego żywot Samarytanina. W piętnastu lepiankach z trawy urządził sobie lazaret, w którym ma bez przerwy 30 chorych, podczas gdy każdego dnia ze 300 przychodzi doń o poradę i pomoc.

Nader rzadko się zdarzało, aby oprócz dr. Leigme'a, mógł który Europejczyk ujrzeć oblicze dostojne króla Gungunyany. Nielicznym, którzy go ujrzeli — zwłaszcza gdy nie zjawili się przed nim z podarkami w broni i amunicji, — zezwalał na audjencję co najwięcej 10-minutową, w trakcie czego usiadał zwykle na pudle z mydła, które młody niewolnik nosił za nim, i każdemu aplikował śpiew hymnu, którego się mozolnie wyuczył był od misjonarza, a aplikował go w sposób, mogący istotnie doprowadzić najmniej muzykalnego słuchacza do desperacji.

Rezydencję królewską stanowi koło o średnicy 1500 metrów, oddzielone od chat „ludu“ ogrodzeniem. Jego król. mość Gungunyana był „szczęśliwym“ posiadaczem przeszło 800 żon, wśród których znajdowały się córy „arystokracji“ tubylczej, obdarzone przezeń tytułem królowych *pro forma* i z „politycznych“ jeno względów. Te „bezpańskie“ królowe żyły sobie dość swobodnie i wcale nie krępowane dostojeństwem, biada jednak temu, ktoby którą z nich obraził. Gdziekolwiek stąpiły, musiano im oddawać honory królewskie. Ilekroć która wychodzi na przechadzkę, kroczy tuż za nią niewolnica, trzymając nad głową władczyni parasol najczęściej haniebnie zniszczony. Potomstwo Gungunyany stanowi armję przeszło ½ tysiąca głów, podczas gdy Mo-Gajon, najwyższy w państwie dygnitarz posiada tylko 50 żon i ze 100 dzieci. Tenże liczy 50 lat, lecz wygląda na starca 80-letniego.

Zagony rozbójnicze Gungunyany szły nietylko na Wschód, w posiadłości portugalskie, lecz także z drugiej strony Limpopa i na terytorja Maschony. Swoje „*impis*“ (oddziały zbrojne) wysyłał na wyprawy, ilekroć w jego państwie okazywał się brak niewolnika, co powtarzało się rokrocznie. Potrzebował więcej rąk roboczych do uprawy pól, zwiększała się liczba królowych i żon indunaów (dowódców) z których każda również potrzebowała niewolników i niewolnic do uprawy roli i budowy chat. Niemniej wymagały ofiar z życia niewolników rozmaite ceremonje i obrzędy. Dr. Leigme opowiada, że nie było dnia, aby się nie zjawiła u niego o pomoc niewolnica, której ucho oderwano, lub z inną bolesną raną na ciele. Zdarzało się niejednokrotnie, że gdy w rezydencji królewskiej okazał się niespodzianie brak niewolników, to gwardja przyboczna kacyka szła do najbliższych włości; bez żenady zabierała poddanym inwentarz ludzki, w razie zaś oporu właścicieli, usieczono każdego z nich. Tuż przed wizytą mr. Richards'a w *kraalu* i teraz przed wojną z Portugalczykami odprawił Gungunyana jednę z wielkich ceremonij, wśród których żołnierze jego tak się rozbestwili, że napadali sami na siebie, zabijając się i kalecząc. Ceremonja rzeczona tak się odbywa: Poprzedzającej dzień fety nocy, zabijają kilku niewolników, ciała ofiar krają w kawałki i wrzucają je do olbrzymich na ten cel przygotowanych garnków. Z brzaskiem dnia przyprowadzają ze stada królewskiego cztery rosłe woły. Powalają je na ziemię i bez użycia noża, literalnie wyrywają zwierzętom prawe przednie nogi z tułowiów. O ile wół okropniej z bólu ryczy, o tyle głośniej czarna tłuszcza wojowników nie posiada się z radości. Po jakich 20 minutach dobijają nieszczęsne zwierzęta dzidami, wyrwane zaś ich nogi krają na kawałki i wrzucają do owych garnków, do połowy ciałem ludzkiem napełnionych, poczem gdy ta mięszanina się ugotuje, każdy z żołnierzy na wyścigi stara się wydobyć dla siebie jakiś kąsek...

Portugalja wysłała do boju z Gungunyaną 3000 europejskich żołnierzy, mając w rezerwie silne oddziały tubylców z plemion, które kolonistom wiernemi się okazują. Wojsko portugalskie miało na niezdrowym wielce terenie ciężką zaprawdę robotę, a zwycięstwo jego nad Gungunyaną należy głównie przypisać tym samym względom, które dopomogły Anglikom do pokonania Matabelów — to znaczy Gungunyana lekceważył sobie znaczenie przeciwnika. Zamiast bowiem rzucić się całą siłą na Portugalczyków, atakowały ich pojedyńczo niektóre oddziały Gungunyany, podczas gdy reszta poszła na rabunek. Pokonaniem Gungunyany oswobodzili się Portugalczycy od wielce zdradzieckiego i niebezpiecznego sąsiada, a samych Zulusów od groźnego tyrana i łupieżcy.

Korespondencje.

Paryż 8. stycznia.

(Sprawa Lebaudy'ego — Nowe pismo. — Złożenie sztandaru.)

[:] Chociaż miljoner rekrut Lebaudy, zmarły niedawno w szpitalu wojskowym na suchoty, sławnym był w Paryżu ze swej rozrzutności, mimo to sławniejszym jeszcze stał się po swej śmierci. Dziś nazwisko jego jest na ustach wszystkich, a co dzień prawie przypominają sprawę jego nowe skandale, które na jaw wychodzą. Zmarły, który w przeciągu półtora roku potrafił przepuścić 27 miljonów, ze spadku odziedziczonego po ojcu, był ofiarą najrozmaitszych wyzyskiwaczy i szantażystów. Jedni grozili mu, iż rozpoczną przeciw niemu po pismach kampanję, że podniecą przeciw niemu opinję publiczną i zniewolą władze wojskowe, iż mimo choroby zatrzymają go w wojsku, inni znowu opowiadali mu długo i szeroko o swych wielkich wpływach w sferach wojskowych i przyrzekali wyjednać mu uwolnienie od wojska. Jedni i drudzy żądali pieniędzy, pierwsi za milczenie, drudzy za swą protekcję.

Szereg wyzyskiwaczy nader długi, a w nim najrozmaitsze postacie: hrabiowie, baronowie, dziennikarze itp.

Jednym z wrzekomo najszczerszych przyjaciół zmarłego, a zarazem jednym z głównych jego wyzyskiwaczy był niejaki hrabia Lionel Werther de Cesti, osoba znana w salonach i klubach arystokratycznych Paryża. Jest to *self-made man* w całem tego słowa znaczeniu; zawdzięcza on sobie wszystko, nawet tytuł hrabiowski. Urodził się w Algierze, w tem mieście zdającem się być uprzywilejowanem miejscem urodzenia dla rozmaitych piratów salonowych. Ojciec jego był lekarzem w wojsku francuskiem, matka Włoszką. Lionel ożenił się również z Włoszką, naturalną córką jednego z włoskich deputowanych. Był podoficerem przy furgonach, ale za jakieś przekroczenie przeciw cudzej własności, musiał wojsko opuścić. Przeniósł się do Rzymu, gdzie żył przez pewien czas pod opieką ojca swej żony, następnie zaś wywędrował do Paryża. Trafił tu na dobrą porę. Wybuchł właśnie skandal panamski, a Lionel w tej mętnej wodzie tak potrafił łowić dla siebie ryby, że chociaż brał czynny udział w każdej prawie skandalicznej aferze, zawsze wychodził cało, nietylko nigdy nie wszedł w kolizję z władzami, ale nawet ułowił dla siebie wśród tych brudów trochę pieniędzy, tytuł hrabiowski i wstążkę honorowej legji. Nie syt jeszcze pieniędzy pan hrabia chwycił się starej, a niezawodnej metody, oto starał się być przyjacielem i mentorem bogatych, ale rozrzutnych młodzieńców. I tu powiodło się mu nad spodziewanie. Naprzód był przyjacielem młodego miljonera Carnegie, którego potrafił dobrze podskubać, a następnie zastawił swe sidła na Lebaudy'ego. Mały Maks, jak Lebaudy'ego powszechnie w Paryżu nazywano, złowił się w nastawione na niego sieci, stał się przyjacielem Cestiego i obdarzał go wielkiem zaufaniem.

Cesti, czterdziestoletni mężczyzna, przystojny, elegancki, ojciec dwojga dzieci — syna i ślicznej, jak anioł, dziewiętnastoletniej córki — bywał we wszystkich pierwszorzędnych salonach Paryża i wszędzie opowiadał o swym drogim, kochanym, jedynym, małym Maksie. Towarzyszył kochanemu Maksowi na wszystkich spacerach, bywał z nim w teatrach, restauracjach, kawiarniach i nawet — chociaż mu to wstręt czyniło — brał z nim udział w rozmaitych orgjach, bo czegoż się to dla przyjaźni nie zrobi! A Maks był taki luby, taki kochany. Świat powinien mieć dowód, że jeszcze istnieje na świecie prawdziwa przyjaźń między mężczyznami. Tak opowiadał Cesti wszędzie, a markizy, hrabiny, baronowe i inne panie, przysłuchując się słowom pięknego hrabiego, unosiły się nad tem, jak ten hrabia kocha tego małego cukiernika i jak z przyjaźni dla niego na wszystko się poświęca. Poświęcenie to atoli bardzo Cestiemu się opłacało, bo, o ile fortuna Lebaudy'ego szczuplała, o tyle rósł jego majątek.

Ten wierny przyjaciel Cesti otaczał swą opieką kochanego, lubego Maksa także podczas jego służby wojskowej. Raz, gdy lekarze badali plwociny Maksa, aby zobaczyć, czy się w nich znajdują suchotnicze bakcyle, rzekł Cesti z miną tajemniczą do chorego:

— Słuchaj Maks, ja doktorom zamiast twych plwocin, dałem plwociny pewnej chorej na suchoty kobiety. Wyobraź sobie, kobieta ta chce teraz wyznać to wszystko lekarzom!

— Coż tu robić? — zapytał Maks zafrasowany.

— Et, głupstwo — odparł przyjaciel. — Daj mi tylko 50.000 fr. Wiesz, że żyję bardzo dobrze z karbonarjuszami, dam im te pieniądze, a oni już sobie dadzą radę z tą babą.

Maks dał pieniądze, ale nikt z nich nic nie otrzymał; utonęły w kieszeni przyjaciela.

Raz Maks skarżył się przed Cestim, że nie umie dać sobie rady z pieniędzmi i że chciałby przeprowadzić z niemi jakie bezpieczne operacje finansowe. Przyjaciel szczery wnet znalazł radę; zapoznał Maksa z bankierem Balensim. Maks oddał mu pieniądze, a Balensi operował niemi na giełdzie. Lecz ścigało go ciągle nieszczęście. Przegrywał ustawicznie i w przeciągu 4 miesięcy przegrał trzynaście miljonów. Złośliwi ludzie mówili, że Balensi pieniędzy tych nigdy nie angażował na giełdzie, lecz, że je do spółki z Cestim zabierał dla siebie, lecz Maks temu nie wierzył. On ufał Cesti'emu, miał bowiem wysokie pojęcie o jego prawości.

Gdy Maksa wzięto do wojska Cesti ofiarował się, że mu pośredniczyć będzie w przekupieniu oficerów i wojskowych lekarzy. Maks pośrednictwo przyjął i dawał pieniądze. Gdy Maksa uwolniono z powodu choroby, Cesti nakłonił wicehrabiego Ulrycha de Civry, redaktora tygodnika *L'Echo de l' armée*, iż w piśmie swem zamieścił kilka artykułów napadających na władze wojskowe za to, że uwolniły Lebaudy'ego z wojska jedynie dla tego, że ma miljony. Gdy artykuły te się pojawiły Cesti zrozpaczony przybiegł do swego małego Maksa i znów zażądał od niego pieniędzy, aby prze-

---

(25)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ z życia wielkiego miasta.

Napisał

X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli sam obwiniał siebie, to jakżeż ona mogła myśleć inaczej? Sądził nawet, iż wobec takiego zachowania się żony wszystko zaczyna się zmieniać na lepsze.

Obecność w domu ich córki Tamary, zdawało mu się, będzie jemu, a głównie jego żonie przypominać ciągle o przeżytych chwilach męki. Pojmował to, że myśl taka jest egoistyczną, nie mógł się jednak jej pozbyć.

Co do siebie samego, to nie porzucił bynajmniej myśli zaopiekowania się córką baronowej, chciał bodaj w części wypełnić ostatnią prośbę pozmarłej, ale i co do tego nie miał odwagi pomówić z żoną, a w tajemnicy przed nią nie chciał tego uczynić — jeszcze wtedy, po nieszczęsnej scenie pomiędzy baronową a księciem, po wyleczeniu się ze swej namiętności do pierwszej, postanowił sobie, iż nie będzie miał żadnych przed żoną tajemnic.

Tym sposobem z dnia na dzień odkładał swoją wizytę w domu, którego adres podała mu baronowa, a nawet już go prawie wcale nie pamiętał, gdyż list znajdował się w rękach jego żony, a zapytać się o niego nie miał odwagi.

Minął tydzień.

Parwułt miał się znowu przekonać, że zupełnie nie zna swojej żony.

Anna pierwsza rozpoczęła rozmowę na temat listu baronowej.

— Jedź, Dorku, i przywieź sierotę — rzekła przy śniadaniu

— Dokąd mam pojechać, po jaką sierotę? — zapytał, wytrzeszczywszy na żonę oczy, gdyż w istocie zrazu nie zrozumiał, o czem mówi żona.

— Jakto jaką?... córkę tej nieszczęśliwej.

Anna wyciągnęła z kieszeni list Tamary i podała go mężowi.

— Więc ty chcesz tego? — zapytał nieśmiało, odbierając list

— Mówiłam przecież — w takich razach niema żartów — rzekła z niezwykłą u niej stanowczością w głosie.

— Sądziłem — zaczął Parwułt, ona szybko mu jednak przerwała.

— Nasz biedny chłopiec już od chwili przyjścia na świat był skazany na śmierć. Być może, że Bóg właśnie tą sierotką chce nas pocieszyć. Jedź, przywieź ją Dorku, będą was oczekiwać z niecierpliwością.

Parwułt z wdzięcznością spojrzał na żonę i natychmiast po śniadaniu udał się pod adresem, znajdującym się w liście.

Zastał dziewczynkę w maleńkiem, ale schludnem mieszkanku, w rodzinie jakiegoś małego urzędnika, gdzie już wiedziano, również z listu pisanego przed śmiercią przez baronową, że dziecko zabierze do siebie dr. Parwułt, który dopłaci należytość, jaka przypada za utrzymanie sierotki.

Dziewczynce było również na imię Tamara — miała pięć lat, a była w istocie prześliczną. Smagła brunetka, z kręcącemi się z natury włosami i wielkiemi, szaro zielonemi oczami matki. Nie była wcale dziką i szybko oswoiła się z „wujaszkiem“, na którego przybycie była widocznie z góry przygotowaną.

— To tatko, tatko — rzekła do niej żona urzędnika.

— Tatko, tatko — powtórzyło bezmyślnie dziecko

Parwułt posadził sobie maleńką Tamarę na kolanach, zaczęła się bawić jego łańcuszkiem od zegarka, a tymczasem w zgrabnym koszyczku składano jej bieliznę i ubranie.

Zapłaciwszy rachunek, Parwułt zabrał z sobą dziewczynkę i odjechał.

Anna rzeczywiście z niecierpliwością czekała jego powrotu.

Sierotka bardzo jej się podobała, to też zaczęła się nią zajmować nader troskliwie.

Nie minęło i dwa tygodnie, a mała Tamara zupełnie się oswoiła z swojem nowem otoczeniem i z zupełnem dziecięcem przekonaniem nazywała Parwułta „swoim drogim tatusiem“.

Annę zaczęła nazywać „mamusią“ trochę później, dopóki obraz jej prawdziwej, dawniejszej matki nie zatarł się zupełnie w jej umyśle

Z pojawieniem się dziecka, dom ożywił się znacznie. Anna zmieniła się do niepoznania, macierzyństwo jej bowiem doznało wielkiej ulgi. Mała Tamara tak była wobec niej czułą i tkliwą, jakby tem chciała okupić winy swej matki.

Parwułt jednak nie przestawał być ciągle jakimś przygnębionym. Anielska dobroć żony tylko wzmagała jego żal za winę, a moralna walka wobec żony odbiła się znacznie i na jego stanie fizycznym.

Stał się ogromnie nerwowym a czasami popadał jakby w melancholję.

Minęło pół roku.

Anna zauważyła chorobę męża i zmusiła go nareszcie, że udał się po poradę do kolegów, pomimo iż długo opierał się jej żądaniu.

Setnicki zwołał konsyljum, na którem postanowiono, że w celu rozrywki musi się udać w podróż i jak najczęściej zmieniać miejsce pobytu, co naturalnym biegiem rzeczy pociągnie za sobą i zmianę wrażeń.

Anna pojechała z mężem, zostawiwszy Tamarę u swojej starszej siostry.

Podróżowali przeszło przez pół roku i rzeczywiście Parwułt przyszedł zupełnie do siebie tak pod względem moralnym jak fizycznym.

W powrocie do kraju, zajechali do Nizzy, aby zobaczyć, jak to w rzeczywistości wygląda Monte-Carlo i choć żartem spróbować szczęścia.

Tutaj spotkał ich na samym wstępie trup księcia Karawadze, samobójcy.

List, który otrzymał Parwułt od niego, pokrzyżował ich zamiary.

Nie zaglądnąwszy wcale do świątyni wszystko pożerającego Baala, po paru dniach, oddawszy ostatnią posługę nieszczęśliwemu samobójcy i rzuciwszy po grudce piasku na jego mogiłę, powrócili do domu

XVIII.

Miljon.

Lato 1895 roku było prawie tropikalnem. Niebo bez obłoków, upalne dni i suche gorące wieczory z trudnością tylko pozwalały oddychać.

Był to jeden z ostatnich dni czerwca, godzina dziewiąta wieczorem.

Na wspaniałym tarasie, wychodzącym na ogród, w fotelu na biegunach w zmęczonej pozie na poły siedział, na poły leżał, właściciel domu dr. Teodor Parwułt.

Nie wiele się zmienił, ale przytył cokolwiek, a na twarzy jego pomimo pewnego znużenia malował się wyraz spokojnego zadowolnienia wewnętrznego. Widać było, że wyrzucony nagle z cichej przystani rodzinnej przez burzę życiową, powrócił szczęśliwie do portu i znalazł w nim już niczem naruszyć się nie dający w przyszłości spokój.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kupić dziennikarzy, by takich artykułów więcej nie pisali. Maks znów dał pieniędzy. Gdy władze wojskowe niestety uległy naporowi rozmaitych pisemek i chcąc kres położyć wszelkim napaściom powołały Lebaudy'ego napowrót do służby, Cesti znów żądał pieniędzy na przekupienie oficerów i lekarzy. Maks znów je dał. W ten sposób miljony Maksa tonęły w kieszeni przyjaciela.

Obok Cesti'ego mnóstwo innych osób otaczało biednego miljonera, a każda z nich starała się go wyzyskać, dostać dla siebie cząstkę jego miljonów.

Śmierć Maksa położyła koniec temu wyzyskowi. Władze zająwszy się przeprowadzeniem pertraktacyj spadkowych wpadły na trop tych wyzysków i rozpoczęły dochodzenia. Pierwsze naturalnie kroki uczyniły przeciw Cestiemu. Dumny hrabia powołany przez sędziego śledczego, pojechał do sądu w powozie, darowanym mu przez kochanego Maksa, zaprzężonym w czwórkę gniadoszów, również podarowanych przez Maksa. Do pokoju sędziego wszedł z miną pewną siebie, udając nawet obrażonego, że go dla jakichś tam spraw wzywają do sądu. Sędzia zadał mu tylko trzy pytania, a po każdem hrabia stawał się bledszy, a gdy zobaczył rozmaite papiery w rękach sędziego, twarz jego stała się biała jak kreda, znikła duma, a miejsce jej zajęło przerażenie. Z pokoju sędziego pan hrabia nie wyszedł już sam; towarzyszyło mu dwóch opiekunów w postaci ajentów policyjnych, a *„panier de salade"*, wóz zielony, zawiózł go do więzienia w Mazas. Powóz i gniadosze wróciły do domu bez pana. Za Cestim znalazł się w Mazas: de Civry, Landy i wielu innych, byłby się znalazł i bankier Balensi, ale on wolał opuścić niegościnny Paryż i umknąć za granicę.

Opowiadają tu, że jeszcze wielu innych przyjaciół i dziennikarzy, zaplątanych w sprawę Lebaudy'ego ujrzy mury więzienia. Grozi śledztwo także pani Severine, znanej literatce, sympatycznej dla nas z tego względu, że w chwili, kiedy cała Francja korzyła się przed kolosem północy, ona jedna miała odwagę wystąpić publicznie przeciw temu szałowi i stanąć w obronie naszej przeciw Rosji. Zachodzi podejrzenie, iż pani Severine z namowy Cestiego pisała gwałtowne artykuły w *Libre parole* przeciw uwolnieniu Lebaudy'ego z wojska.

W ogóle w Paryżu teraz wre i kotłuje, wszyscy rozchwytują rano dzienniki, aby dowiedzieć się coś nowego o tej sprawie, którą już dowcipnie ochrzczono mianem *„souvenir de Max Lebaudy"*.

Co się dalej stanie nie omieszkam wam donieść.

Wyszedł tu czwarty zeszyt kwartalnika *La Magazine International*, z portretem poety Ryszarda Dehmeta. Zeszyt ten między innemi zawiera literacki urywek p. K. Daniłowicza Strzelbickiego p. t.: „O zmroku".

W sobotę dnia 4. b. m. odbyła się tu ceremonja złożenia w pałacu inwalidów sztandaru 200-go pułku piechoty, uformowanego z ochotników różnych pułków na wyprawę madagaskarską. Starcy, znajdujący schronienie w gmachu inwalidów, wystąpili wspaniale na tę uroczystość: choć kulawi, porąbani, nie jeden bez ręki lub nogi, ustawili się należycie w kilka szeregów, przewiesiwszy przez plecy pałasze na białych rzemieniach, ująwszy w ręce lance z chorągiewkami. Stary jenerał Arnoux, komendant inwalidów, odbył ich przegląd, przypiął krzyż legji honorowej na piersiach jednego z inwalidów, poczem przed ich szeregami zajęły miejsca sztandary różnych pułków wraz z towarzyszącemi im delegacjami. Jenerałowie, wysłańcy prezydenta rzeczypospolitej, dostojnicy wojskowi i t. d. ustawili się w świetną grupę; wtedy pułkownik 200-go pułku, Bizet, wszedł przez bramę niosąc sztandar, a za nim grono oficerów, którzy powrócili z zabójczej wyprawy.

Jenerał de Saint Germain, wydelegowany do kierowania tą uroczystością, wygłosił przemowę, w której zaznaczył, że historja sztandaru 200 go pułku jest krótką, ale sławną, bo garść bohaterów zatknęła go w stolicy olbrzymiej wyspy. Wszystkie sztandary przedefilowały wówczas przed nowym i ten ostatni zaniesiono do muzeum artyleryjskiego.

Z komisyj i klubów.

Lwów 16 stycznia.

Wczoraj wieczorem obradowało kilka komisyj.

Komisja gminna załatwiła na podstawie referatu p. Pogonowskiego projekt ustawy o przyzwolenie gminie m. Sambora na pobór gminnego dodatku czynszowego.

Następnie obradowano nad niektórymi paragrafami ustawy gminnej dla miast i miasteczek, przy współudziale komisarza rządowego hr. Łosia i członka wydziału krajowego dra Wereszczyńskiego.

W komisji emigracyjnej rozpoczęto ogólną rozprawę nad kwestją emigracji włościan, biorąc za podstawę materjały dostarczone przez p. Merunowicza. Na dzisiejszem posiedzeniu prowadzoną będzie dalsza rozprawa nad tym przedmiotem.

W komisji sanitarnej załatwiono na podstawie referatu p. Olpińskiego, sprawozdanie wydziału kraj. o zaprowadzenie dalszych okręgów sanitarnych.

W komisji drogowej obradowano nad wnioskiem p. Zardeckiego w sprawie reformy ustawy drogowej.

* * *

Klub demokratyczny polski wspólnie z klubem włościańskim obradował nad sprawą reformy gminnej. W myśl układu zawartego, głosowania żadnego nie było, a obrady miały jedynie charakter informacyjny.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 17. stycznia.

O godz. 6. wieczorem w sali fizyki w szkole realnej posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych i odczyt dr. Alberta Zippera pt. „Weimar, kartka z podróży."

Teatr hr. Skarbka: „Wesoły Ignaś." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (17.): Antoniego pusteln. Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 30.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Szkoły lwowskie. Nakładem gminy m. Lwowa wyszła obecnie z druku obszerna praca pp.: Mieczysława Baranowskiego, b. inspektora szkół ludowych lwowskich, a obecnie dyrektora sem. nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, tudzież dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego, kierownika miejskiego biura statystycznego. Praca ta obejmuje 61 arkuszy druku. P. Baranowski dał wyczerpujący obraz dziejów szkół lwowskich od połowy XVIII. wieku; obraz ten oparty jest na aktach od nośnych namiestnictwa, konsystorza i archiwum miejskiego, a zawiera tyle zajmujących szczegółów, że istotnie szczerze pogratulować można autorowi jego pracy. Główną część książki zajmuje naturalnie dział III. tj. Rozwój szkół ludowych lwowskich w okresie autonomicznym (str. 155—395). Nie pominął tu autor najdrobniejszego szczegółu, mającego związek z dziejami lwowskiego szkolnictwa: oprócz więc obrazu rozwoju szkół samych, przedstawia nam dokładnie organizacyjne czynności rady szkolnej okręgowej, rozwój nauki niedzielnej, dopełniającej, robót ręcznych etc. i omawia obszernie instytucje opiekujące się młodzieżą ludowych szkół lwowskich.

O cennej tej pracy pomówimy zresztą jeszcze obszerniej. Część statystyczną opracował — jak zaznaczyliśmy — dr. Ostaszewski-Barański, biorąc za punkt wyjścia r. 1850. O pracy tej fachowe pismo *Muzeum* wyraziło się w ostatnim zeszycie pochlebnie.

Pochód dzienników. Jedną z figur kotyljonowych na balu prasy, będzie pochód wszystkich dzienników miejscowych, zainscenowany przez panie i panów, a obmyślony przez pana Stanisława Żeleńskiego, który, jak wiadomo, prowadzić będzie tańce na tym wieczorze. Pochód odbędzie się wśród nadzwyczajnych efektów świetlanych, które tworzyć będą prawdziwą niespodziankę dla uczestników zabawy.

Losowanie sędzów przysięgłych. Na pierwszą kadencją sędziów przysięgłych, rozpoczynającą się we Lwowie dnia 17. lutego r. b. wylosowani zostali jako przysięgi główni: Stanisław Rossowski, Józef Rychter, Rafał Parnes, Tadeusz Barącz, Włodzimierz Jarocki, dr. Stanisław Starzyński, Karol Pinder, Leon Raschke, dr. Piotr Stebelski, Tytus Zarzycki, Władysław Musiałowicz, Maurycy Nierenstein, dr. Tadeusz Wojciechowski, dr. Eustachy Kołaszczak, dr. Herman Bernfeld, Justyn Lang, Anastazy Ritterman, Albert Samuely, dr. Bronisław Dulemba, dr. Edwin Herschmann, Wincenty Kruszewski, Antoni Enders, Abraham Brill, Krzysztof Koeppel, Adolf Maler, Zygmunt Wysłobocki, Edward Wessmann, Wincenty Władysław Mystkowski, dr. Bronisław Dębiński, Józef Saiadowski, Ludwik Klauser, dr. Władysław Abraham, Władysław Kepecki, dr. Bernard Goldman, Kazimierz Jankowski, Ferdynand Rott! — zaś jako zastępcy przysięgłych: Adam Hauser, Marek Baslewy, dr. Jakób Mahl, dr. Bogumił Bieńkowski, dr. Emil Lateiner, Tomasz (Tadeusz) Barszczewski, Jonasz Rosenzweig, dr. Albin Padlewski, dr. Zygmunt Reinhold.

Ustawa o konkurencji kościelnej. W onegdajszem sprawozdaniu sejmowem zaszła omyłka, a mianowicie marszałek hr. Badeni zawiadomił izbę, iż rząd wniósł już projekt ustawy „O konkurencji kościelnej", a nie ustawę łowiecką. Treść tego rządowego projektu podaliśmy już przed kilku dniami.

Skandal w kościele. Z Białej donoszą: Gmina Lipnik, leżąca tuż przy Białej, gdyż nawet jedna kamienica zbudowana jest w połowie na gruncie miasta Białej, w drugiej zaś połowie na gruncie do Lipnika należącym — liczy 7000 mieszkańców, a mianowicie 5000 katolików, resztę zaś stanowią żydzi i protestanci. Na 5000 katolików należy 3500 do polskiej, zaś 1500 do niemieckiej narodowości. Śpiewy w kościele lipnickim odbywają się na przemian jednej niedzieli w języku polskim, a drugiej w języku niemieckim. W niedzielę, 5. bm. była kolej na śpiewy polskie w kościele i z inicjatywy i z zarządzenia lipnickiego proboszcza ks. Markuzela wyuczyły się dzieci szkolne pieśni polskiej kościelnej, którą na chórze kościelnym, pod przewodnictwem swego nauczyciela z akompanjamentem organów odśpiewać miały, przyczem i lud w nawie kościoła miał uczestniczyć. Otóż Niemcy w Lipniku postanowili temu przeszkodzić i zebrawszy się licznie na chórze, zaśpiewali przy rozpoczęciu śpiewu polskiego w niebogłosy pieśń niemiecką na inną nutę, zagłuszając śpiew polski i organy, przez co powstała prawdziwa „kocia muzyka", a nadto grożąc nauczycielowi pięściami, zmusili go do zaniechania rozpoczętej pieśni polskiej. Fakt ten wywołał zgorszenie nadzwyczajne i oburzenie ogólne wśród ludności, a że nie przyszło do prawdziwego skandalu i krwawych zajść w kościele, przypisać to należy li tylko łagodnemu i cierpliwemu charakterowi ludu polskiego i jego wielkiej religijności, który dla uszanowania miejsca świętego zniósł cierpliwie obelgę i krzywdę przez szowinistów niemieckich mu wyrządzoną i tem swojem spokojnem zachowaniem się zapobiegł większej profanacji kościoła. Sprawa ta ma oprzeć się o kratki sądowe.

Z agitacyj wyborczych. Z Tarnopola donoszą: W czasie ostatnich wyborów do sejmu w ostatnich dniach września roku zeszłego zaszedł w Petrykowie, wsi powiatu tarnopolskiego, klasyczny wypadek. W okręgu wyborczym tarnopolskim kandydował obok Juljusza hrabiego Korytowskiego, włościanin Paweł Dumka, o którym mówiono, że należy do stronnictwa radykalnego, że jest bezwyznaniowym, a nadto wybitnym wrogiem szlachty i duchowieństwa. Z prawyborów dokonanych w gminie Petryków, wyszli jako wyborcy Jan Minczanowski i Teodor Pyłypów. Na kilka dni przed wyborem zapytał Szczęsnowicz Pyłypowa, na kogo będzie głosować, a otrzymawszy odpowiedź, że na hrabiego Korytowskiego, przedstawiać mu począł, że śmiać się z nich będą, skoro nie będą głosowali na chłopa, tylko na lacha, że wójt Minczanowski jeszcze dostanie list w tej sprawie. Niedługo później Minczanowski otrzymał też istotnie list, w którym autor bezimienny go przestrzegał, aby chcąc żyć i uniknąć nieszczęścia, głosował na Pawła Dumka z Kupczyniec, bo jeżeli odda swój głos na pana, to nie uniknie nieszczęścia. List kończył się słowami: *„Pamiatajte, szczo chto chlib wyderaje, toho sia jak psa ubywaje.* (Podpis) członek partji radykalnoj)". W dopisku: *„ne stiahajte na sebe nesszczastia, bo nawit nedaleko r ewolucja!!"* Minczanowski podejrzywa o autorstwo tego listu Mieczysława Szczęsnowicza, który pozostawać ma w Petrykowie, uczęszczać miał w swoim czasie do seminarjum nauczycielskiego, a następnie uwolniony z powodu choroby oczu od służby wojskowej, wałęsa się bezczynnie. Tok śledztwa i odbyć się mająca wkrótce rozprawa wyjaśnią sprawę.

Wychodźcy z Galicji. Z Genui donoszą nam: Dziś (13. bm.) wsiadło na okręt „Il Re Umberto" 1400 osób, oprócz dzieci, celem wyjazdu do Brazylji. W Genui mała tylko część emigrantów pozostała, lecz i ci za 2 do 3 dni odjadą. Emigranci, którzy odpłynęli, rekrutują się głównie z powiatów: tarnopolskiego, skałackiego, zbaraskiego, trembowelskiego, brzeżańskiego, brodzkiego i podhajeckiego. Z pow. rohatyńskiego, złoczowskiego, żółkiewskiego i rawskiego było znacznie mniej emigrantów, niż w zeszłym miesiącu.

Sto djabłów! Rozlepione po rogach ulic plakaty, zapowiadające pojawienie się stu djabłów w dniu 1. lutego rb., przypominają głośny w swoim czasie wypadek z kronik towarzyskich syreniego grodu, gdzie podczas reduty pojawił się niespodzianie zastęp ów piekieln . rekrutujący się z kół tak zwanej tężyzny warszawskiej, a obznajomiony doskonale ze stosunkami tamtejszymi. Czy djabły lwowskie dorównają pod względem dowcipu i obrotności swym zakordonowym kolegom, o tem przekonamy się na wielkiej reducie, zapowiedzianej na dzień 1. lutego rb. na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Wykrycie morderstwa przez psa. We wsi Jerszegh, niedaleko Bogson, w południowych Węgrzech, jeden z chłopów miejscowych w pierwszych dniach grudnia zamordował swego teścia, którego podejrzywał o ułatwienie ucieczki jego żonie z kochankiem. Morderca, chcąc ukryć ślady swego czynu, zakopał ciało swej ofiary w pobliskim lesie. Zwietrzył je wszakże pies pasterski, wygrzebał w ostatnich dniach rękę zamordowanego i dopomógł przez to władzom do wyśledzenia zbrodniarza.

Ze Stryja donoszą nam, że wiele osób, przejeżdżających przez stację tamtejszą w południe, uskarża się na niedogodne połączenie pociągów, mianowicie na krótkość przestanku, która uniemożliwia spożycie obiadu i wogóle jakikolwiek intenzywniejszy posiłek. Pożądanem byłoby więc zaprowadzenie dłuższego przestanku.

Samobójstwo. Onegdaj zastrzelił się w Krakowie Witołd Rutkowski, rodem z Jarosławia, słuchacz medycyny. Strzałem, wymierzonym w serce, pozbawił się życia na miejscu.

Pomnik Chopina stanie w parku w Monteeau w Paryżu. Komitet, zajmujący się budową pomnika, powierzył wykonanie jego znanemu rzeźbiarzowi p. Jakóbowi Froment-Meurice, który zażądał dwuletniego terminu. Pomnik będzie z marmuru.

Książę karnawał z kolei wziął w swoje objęcia młodzież uniwersytecką, do której należał onegdajszy wieczór w Kasynie miejskiem. Zabawa, urządzona pod protektoratem p. profesorowej Janowiczowej na dochód „Bratniej pomocy," powiodła się w zupełności, tańczono z zapałem do świtu i tylko nieubłagana logika faktu, iż wszystko musi mieć swój koniec, dała znak do odwrotu z areny balowych tryumfów. Do kadryla stanęło 86 par, dzielnymi aranżerami byli pp. Żeleński i Łubieniecki. Roll dyrygował osobiście wyborną orkiestrą 30. pułku, która między innemi po raz pierwszy zaprodukowała zgrabnego walca „Solidarność", skomponowanego przez słuchacza praw p. Twardowskiego i poświęconego komitetowi balowemu. Przez kwadrans zabawiła na sali p. marszałkowa Stanisławowa Badeniowa. Charakterystycznym szczegółem zabawy była znaczna nadwyżka tancerzy nad tancerkami, tak, że wedle matematycznego obliczenia na każdą z tancerek przypadało... półtora tancerza.—Równocześnie z zabawą w Kasynie odbył się w Klubie pocztowym wieczorek z tańcami, na którym bawiono się wybornie w 30 par przy dźwiękach własnej kapeli. Tańce aranżował p. Saraczyński.

Kradzieże. Do mieszkania Izraela Siegla, szynkarza na Zniesieniu, włamali się onegdaj w nocy złodzieje i ukradli trzy puszki blaszane, zawierające 60 zł, dwa srebrne zegarki, złoty pierścionek i futro. Podejrzanych o popełnienie tej kradzieży Leona Goralewicza, znanego złodzieja, i jego dulcyneę Bojko, aresztowano. Salomonowi Delfinowi, czapkarzowi z ul. Kaźmierzowskiej, skradziono pierzynę.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Heleny Srokowskiej, córki dr. Teofila i Eleonory Srokowskich, z p. Ludwikiem Cybulskim, odbędzie się we Lwowie w kościele archikatedralnym w sobotę o godz. 7. wieczorem.

W sobotę 18. bm. o godz. 6. wieczorem odbędzie się w kościele oo. Bernardynów ślub panny Romany Zaleskiej, córki Aleksandra Jelita Zaleskiego, notarjusza i właściciela dóbr ziemskich i Wandy z Pierożyńskich, z p. dr. Stanisławem Hofmoklem, synem dr. Franciszka, radcy wyż. sądu kraj. i Wilmy z Ostrowskich.

Z Czytelni dla kobiet. P. Seweryna Duchińska przysłała z Paryża Czytelni dla kobiet odczyt pt „Jan Kochanowski i Zygmunt August." Utwór ten sędziwej poetki odczytany będzie w sobotę w lokalu Czytelni o godz. 6. wieczorem.

Wieczorek maskowy odbędzie się w sali „Gwiazdy" jutro w sobotę o godz. 9 wieczorem. Dochód z wieczorku przeznaczony na pomnożenie funduszu stowarzyszenia.

Wyborcze walne zgromadzenie członków „Echa", odbędzie się w sobotę d. 18 bm. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu Tow.

W Żółkwi w sali resursy odbędzie się w niedzielę przedstawienie amatorskie. Dane będą „Posażna jedynaczka", „Z miłości" i „Lorenzo i Jessyka." Początek o godz. 7. wieczorem.

W Rozdole odbędzie się w b r. pod kierownictwem p. Aleksandra Celewicza, naczelnika warsztatów szewskich w Uhnowie, specjalny kurs wyrobu obuwia dla armji, połączony z postępowym szewstwem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Wesoły Ignaś" (*„Der Nazi"*), krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindau'a i Krenn'a.

Z teatru. Jeżeli szanownej spółce autorskiej Krenn et Lindau rozchodziło się kiedykolwiek o moralne zadowolenie z popełnionych przez siebie fars brukowo-restauracyjnych, to z pewnością zadowolenie to musiało być najmniejsze po napisaniu „Wesołego Ignasia", który niepotrzebnie urządził wczoraj próbę cierpliwości z lwowskiemi „kinkietami" teatralnemi. Najnowsza bomba pp. Krenna i Lindau jest tylko drugiem, zepsutem wydaniem „Biednej dziewczyny", a cała fatyga tych panów redukuje się do świeżego ugrupowania starych figur i starych efektów z tamtej bomby, sfabrykowanej przed kilku laty. Jest więc typowy „lump" wiedeński, który mimo wszelkich szaleństw ma w sobie coś sympatycznego, jest zawojowany mąż, teściowa, będąca wcieleniem samych okropności, wieśniak z głębokiej prowincji, katarynka, ekspres, restauracja, słowem kalejdoskop znanych i oklepanych rzeczy, które są zbyt płaskie, mdłe, a często niesmaczne, ażeby się mogły podobać bodaj o jedno piętro niżej, jak na galerji. Z całego legjonu artystów, biorących udział w wykonaniu tego konglomeratu odgrzewanych konceptów i sytuacyj, wyróżnili się pp. Kiczman, Walewski, Kliszewski, Rybicka, Kasprowiczowa, Kwiecińska, Feldman i Gostyńska, a w tytułowej roli p. Gasiński, wobec którego autorowie zaciągnęli prawdziwy dług wdzięczności. Trochę muzyki, bardzo mizernej, wkleił niejaki p. Kuhn. Teatr był przez pół pusty.

(C.)

Z Izby sądowej.

Telegram „Dziennika Polskiego".

Kraków 15. stycznia.

(Zbrodnia usiłowanego szpiegostwa).

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9. rano. Jako pierwszy świadek staje były ogniomistrz Jan Hradil w więziennem ubraniu. Jestto szary z grubego sukna płaszcz, poniżej kolan sięgający, spodnie z tego samego materjału; szyja szalikiem owinięta. Mężczyzna to przystojny, wysoki, dobrze zbudowany, blondyn o niebieskiem oku: nosi jasną, krótką brodę, małe faworyty; włosy na głowie rozczesane z tyłu. Ostatnie przejścia odbiły się na jego twarzy i pozostawiły silny wyraz w pożółkłej, woskowej cerze. — Odpowiada wyraźnie, z całym spokojem, dobrą niemczyzną; widoczna u niego inteligencja. Z więzienia garnizonowego przyprowadził go profos z asystencją wojskową z nasadzonymi bagnetami; asystencja ta pozostaje przy drzwiach po wprowadzeniu Hradila na salę sądową.

Zgodnie z aktem oskarżenia opowiada on przytoczony już przedwczoraj przez nas przebieg zbrodni od chwili otrzymania pierwszej kartki od Strumpfnerów aż do swego pierwszego pobytu w Michałowicach na zaproszenie Schmeidlera. Tam po raz pierwszy podsunęli mu dezerter Schmeidler i rotmistrz Tierechowskij myśl wykradzenia aktów, łudząc go wysokiemi nagrodami i obietnicą dobrej posady. Od tej chwili dążył już do spełnienia zbrodni. Po powrocie z Michałowic otrzymał list za pośrednictwem małego Adolfa Strumpfnera; adres był francuski, treść listu niemiecka, z kwotą 5 rubli; pieczątka listu miała litery A. T. (Tierechowskij). List donosił, że rotmistrz Tierechowskij jest przykro dotknięty opóźnianiem się rzeczy. Potem przyszło kilka listów, zarówno za pośrednictwem Strumpfnerów, jak drogą pocztową, naglących Hradila do spełnienia zbrodni, wywierających na niego moralny nacisk. Taki sam nacisk wywierał na niego rotmistrz Tierechowskij i Schmeidler w czasie drugiego pobytu w Michałowicach. Skrzynia z aktami miała być na granicy otwartą, a równocześnie wysłana depesza do Warszawy, ażeby przyjechał oficer sztabowy i akta zabrał.

Po przeprowadzeniu przygotowań, Hradil zdecydował się spełnić zbrodnię dnia 17. października, tem więcej, że tego dnia zawiadomiła go żona wachmistrza Sołowjewa z Michałowic, iż w nocy fura do Krakowa po skrzynię z aktami przyjedzie. Spakował więc Hradil swoje rzeczy, wsunął je pod łóżko, zniszczył korespondencję prywatną i o godzinie 6. wieczorem wyszedł na miasto, gdzie się spotkał z kolegami i chodzili po restauracjach; po godzinie 3. wrócił do domu, zapalił światło, ale nikt nie przyszedł po akta; powiedział mu wszakże podoficer Kratzel, że tu był ktoś z listem do niego, ale listu nie chciał zostawić. O godzinie 5. przyszedł jakiś człowiek do kancelarji i oświadczył, że przybył po wiadome rzeczy, ale list zgubił; na to Hradil oświadczył, że rzeczy bez listu nie wyda. Potem nastąpiło aresztowanie Hradila.

Na szczegółowe zapytania przewodniczącego co do stosunku swego do Strumpfnerów, wyjaśnia Hradil, iż raz był ze Strumpfnerami w restauracji Benzaka, mianowicie w czerwcu, i wtedy rozmowa dotyczyła tylko Schmeidlera, mianowicie, czy on może być wydany Austrji; mówiono także o bieliźnie Schmeidlera. Prócz tego, Hradil nie spotkał się nigdy potem z Strumpfnerami i nigdy z nimi nie rozmawiał; otrzymał tylko od nich we wrześniu jedną kartę korespondencyjną. Pismo było męskie i takie samo zarówno na adresie karty, jak na jej odwrotnej stronie; nazwisko Hradila na karcie nie było pisane przez *Ch.*, lecz przez *H.* W domu u Strumpfnerów nie był nigdy. Listy, jakie odbierał za pośrednictwem Strumpfnerów, były adresowane i pisane ręką Schmeidlera i zawsze były zapieczętowane lub zalepione. Nie odebrał Hradil żadnego listu z adresem rosyjskim.

Przewodniczący przedstawia Strumpfnerom, że pisali kartę do Hradila po swoim powrocie z Michałowic, co potwierdza to Hradil i inni świadkowie.

Obwiniony Strumpfner, oraz jego żona przeczą stanowczo, jakoby pisali tę kartę, mającą stwierdzić, że po powrocie swoim z Michałowic byli w całą rzecz wtajemniczeni.

Na zapytanie prokuratora wyjaśnia Hradil, iż sam nie byłby wyniósł aktów i że byłby musiał mieć kogoś do pomocy, a więc zapewne Kozerski był w rzecz całą wtajemniczony.

P. radca Matusiński zapytuje Hradila, czy miał zamiar zabrać tylko część aktów, czy też wszystkie, gdyby się było udało.

Hradil odpowiada, że na to nie byłoby czasu. Zresztą Schmeidler wskazał, które akta miały być zabrane.

Rozprawę o godzinie 11 przerwano na kilka minut.

Po otwarciu rozprawy, trybunał przystępuje do przesłuchania podoficera artylerji Kreuzigera, który urzędownie z poczty odbierał listy dla pułku. Zaprzysiężony zeznaje on, iż w końcu września otrzymał kartę do Hradila adresowaną, z nazwiskiem napisanem przez Ch.; treści karty nie może sobie przypomnieć, ani oznaczyć, czy to było pismo męskie, czy kobiece. Gdy mu p. przewodniczący przedłożył próbę pisma Strumpfnera, odpowiada Kreuziger że pismo na adresie było do przedłożonego podobne.

Wobec tych zeznań twierdzi Strumpfner, że karta była pisana w czerwcu; we wrześniu nie pisał żadnej karty.

W sprawie tej karty zeznaje dalej zaprzysiężony „gefreiter" artylerji Körber; twierdzi on stanowczo, iż karta przyszła 28. września; świadek wręczał ją kapralowi Wasservoglowi dla Hradila.

Przewodniczący do Strumpfnera: Widzisz pan, to drugi świadek.

Świadek Otto Wollff, „vormeister" artylerji, zeznaje szczegóły, jak Hradil po pierwszym pobycie w Michałowicach, przybył o 3. rano do koszar trębaczów, żądając, aby ordonansi przyszli wczas rano do sprzątania w kancelarji, zamierzając już wtedy skraść akta. — Zeznania tego świadka stwierdzają, że Hradil mówił prawdę. Ten sam szczegół potwierdza dalszy świadek Matusek, żołnierz artylerji, również zaprzysiężony.

Świadek fajerwerker Duchoń, zaprzysiężony zeznaje, że znał Hradila od wiosny 1895 r. i codziennie miał z nim służbowe stosunki. Świadkowi pokazywał Hradil list od Schmeidlera, zapraszający do odwiedzin w Michałowicach, gdzie dobry napój (*Trank Spirytus*) jest przygotowany; w liście była uwaga, że Strumpfnerowie wiedzą o jego stanowisku służbowem. Hradil pytał świadka, co ma z listem zrobić; świadek radził mu, ażeby list oddał nadporucznikowi, na co Hradil zauważył, że dzisiaj nadporucznika nie ma i że ma ochotę jechać do Michałowic. Na drugi dzień pytał się świadek Hradila, czy był w Michałowicach, co ten potwierdził, a nazajutrz opowiedział mu niektóre szczegóły z pobytu u Schmeidlera.

Świadek Wasservogel, izraelita, kapral artylerji, zatrudniony w kancelarji pułkowej, zaprzysiężony, zeznaje, że znał Schmeidlera; świadek wręczał d. 29. września kartę korespondencyjną Hradilowi między godz. 1. a 2. w południe; czytał treść karty, w której Strumpfner prosi, ażeby go Hradil odwiedził. Świadkowi pokazywał także Hradil list od Schmeidlera. Po powrocie z Michałowic opowiadał Hradil świadkowi, że był w Michałowicach i mówił ze Schmeidlerem, że Schmeidler jest w służbie rosyjskiej i pobiera 35 rubli, że był przedstawiony rotmistrzowi rosyjskiemu. Świadek nie doniósł o tem przełożonej władzy, bo mu tego zabronił Hradil, który prosił także o dochowanie tajemnicy co do jego listów. Świadek widział także, jak Hradil otrzymał list z Michałowic; on także widział kobietę (żonę wachmistrza Sołowjewa), jak d. 17. października rozmawiała z Hradilem. Opowiada wreszcie świadek szczegóły co do aresztowania Hradila.

Świadek kapral Kraetzel, zaprzysiężony, zeznaje szczegóły krytycznej nocy, mianowicie opowiada pierwsze przybycie Kozerskiego do kancelarji z listem; Kozerski nie chciał listu zostawić. Świadek położył się potem do łóżka i słyszał, że uderzyła godzina 3. Niedługo przyszedł Hradil, a świadek opowiedział mu, że był ktoś z listem do niego. A do mnie — rzekł Hradil — już wiem od kogo. Hradil już nie położył się spać. Potem nastąpiło aresztowanie Hradila.

Przywołany do konfrontacji Kozerski nie chce o niczem wiedzieć.

Świadek Urban, starszy kanonier, zaprzysiężony, zeznaje, że chodził z kartką po list poste restante dla Hradila pod adresem Hamlet.

Świadek Bergel, kanonier, zaprzysiężony, zeznaje, że on przy zamierzonej po raz pierwszy kradzieży aktów, znosił na dół furmanowi list od Hradila; list ten brzmiał, że dzisiaj rzecz nie idzie.

Radca Matusiński zapytuje Hradila, dlaczego Schmeidler zwrócił się przedewszystkiem do niego z propozycją wykradzenia aktów? Hradil odpowiada, że prawdopodobnie dlatego, iż był najbliżej kancelarji i że się znali dobrze.

Żandarm Solarz (postenführer) w Czekaju, zaprzysiężony, zeznaje, że w nocy dnia 29. września r. z. zatrzymał furę z Michałowic jadącą ze znanym mu pocztyljonem Grucą z Michałowic; na furze tej widział świadek jakiegoś drugiego mężczyznę, ale z powodu ciemności nie poznał, że to wojskowy, bo byłby go zatrzymał. Pocztyljon na zapytanie odrzekł, że jedzie po lekarza, a ten drugi pan się przysiadł. Oznajmienie, że Gruca jedzie po lekarza, skłoniło świadka do przepuszczenia fury.

Świadek Wojciech Wróbel, stróż domu przy ulicy Grodzkiej, gdzie Strumpfnerowie mieszkali, zaprzysiężony, zeznaje, że na miesiąc przed aresztowaniem Strumpfnerów, wpuszczał jakiegoś podoficera artylerji w nocy do kamienicy; podoficer ten poszedł na II. piętro i już go Wróbel nie wypuszczał; podobieństwo z z owym podoficerem upatruje w Hradilu, tylko tamten miał być nieco niższy.

Świadek Katarzyna Gajewska, praczka, niezaprzysiężona, mieszkająca w tym domu przy ulicy Grodzkiej, co Strumpfnerowie, zeznaje, iż widziała wieczorem chodzących do nich wojskowych.

Świadek Franciszek Soutschek, sierżant muzyki wojskowej, udzielał lekcyj w domu Strumpfnerów; zeznaje, iż widział u nich podoficerów Schmeidlera i Schlossera z 13 pułku; Hradila nie widział tam nigdy.

Przy wejściu tego świadka na salę, Strumpfner zaczyna płakać.

Świadek Edward Pierzchalski, lokator domu w którym Strumpfnerowie mieszkali, zaprzysiężony zeznaje, iż widział podoficerów artylerji wałowej, chodzących do ich mieszkania; świadek twierdzi, że przynajmniej raz, jeżeli nie więcej razy, widział letnią porą, w lipcu lub sierpniu, Hradila idącego do Strumpfnerów i schodzącego z nimi ze schodów. Hradila poznaje świadek.

Hradil przeczy temu; dopiero teraz dowiedział się, gdzie Strumpfnerowie mieszkali.

Świadek twierdzi, że jeżeli jest drugi człowiek na świecie, podobny do Hradila, to chyba tego drugiego widział. Jako fotograf, świadek może rozróżnić fizjognomję, przytem zna dobrze rodzaje broni w Krakowie. Już w sądzie garnizonowym, w mundurze wojskowym, rozpoznał świadek Hradila, jako gościa Strumpfnerów. Hradil chodził tam w różnych czasach. Widział też świadek raz, może w czerwcu, żołnierza artylerji wałowej, niosącego list do Strumpfnerów; żołnierz ten dzwonił do drzwi świadka i świadek wskazał mu drogę do adresatów.

Hradil ponownie przeczy, jakoby bywał u Strumpfnerów.

Po odczytaniu jeszcze kilku aktów urzędowych, odroczono rozprawę do godziny 4.

Kraków 16. stycznia.

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się wczoraj o godz. 4.

Świadek Baruch Eichhorn, właściciel realności, w której mieściły się kancelarje pułku artylerji wałowej, nie zaprzysiężony, zeznaje że od Strumpfnerów odnajmywał pokój, począwszy od miesiąca czerwca 1895 r.; żadnych osób obcych — prócz podoficera Schlossera, sierżanta Souczeka, oraz żandarmów, ubezpieczających się na życie — świadek u Strumpfnerów nie widywał. Po powrocie z Michałowic, opowiadali Strumpfnerowie, że Schmeidler został kapitanem, czemu się świadek dziwił. Strumpfnerowa cieszyła się, że Schmeidler otrzymał posadę.

Świadek Jadowski, kupiec tutejszy, nie zaprzysiężony, zeznaje, że Strumpfnerowie kupowali u niego towary; zna także Hradila, który w jego handlu bywał ze Schmeidlerem, oraz z innymi podoficerami. Strumpfner nigdy nie przychodził z wojskowymi.

Świadek Leonard Malik, właściciel cukierni przy ulicy Grodzkiej, nie zaprzysiężony, zeznaje, iż Strumpfnerowie mieszkali w tej samej kamienicy, gdzie świadek ma cukiernię. Świadek widywał tylko Schmeidlera, do Strumpfnerów uczęszczającego; Hradila świadek nie zna.

Świadek Ludwik Podmagurski, nie zaprzysiężony, praktykant w handlu Jadowskiego, zna Strumpfnera. Hradil nigdy ze Strumpfnerem w sklepie nie bywał.

Świadek Michał Lizak, nie zaprzysiężony, płatniczy w handlu p. Jadowskiego, zna rodzinę Strumpfnerów i Hradila; nigdy Strumpfnerowie nie przychodzili razem z Hradilem do sklepu.

Na salę wchodzi świadek Wasyl Panajew z Orenburga, b. szeregowiec straży pogranicznej rosyjskiej, religji prawosławnej, lat 24, b. służący rotmistrza Tierechowskiego. Wybitny to typ rosyjski, włosy ciemne, cera smagła, twarz z wystającemi kośćmi policzkowemi, skośnemi oczyma, krótkim wąsem, spadającym na dół po tatarsku. Spryt w nim widoczny, ciekawie rozgląda się po sali. Syn to subjekta wielkiego handlu w Orenburgu. Ubrany w szynel moskiewski, zapięty z przodu na jeden rząd guzików. Panajew zbiegł od kapitana Tierechowskiego, ten bowiem posądził Panajewa, że on zdradził całą sprawę kradzieży aktów wojskowych, zamierzoną przez Hradila. Tierechowski wskutek tego podejrzenia, zupełnie bezpodstawnego, zrobił doniesienie do sądu wojskowego w Kielcach. Panajew, z obawy przed następstwami, uciekł z granic rosyjskich i dostał się do Krakowa i tu w obecnym procesie jest bardzo ważnym świadkiem. Panajew włada tylko językiem rosyjskim, dlatego jako tłumacz zaprzysiężony interwenjuje p. Aleksander Taniewski.

Panajew, zaprzysiężony, rozpoznaje Strumpfnerów, Hradila, oraz Kozerskiego; poznaje też w przedstawionej sobie fotografji Schmeidlera. Co do Hradila patrzy na niego ciekawie i przypatruje się jego mundurowi więziennemu, poczem dodaje, że pierwej miał gwiazdki na kołnierzu.

Dalej zeznaje Panajew szczegóły przybycia Schmeidlera do Michałowic; z kapitanem Tierechowskim był on odrazu na bardzo dobrej stopie. Tierechowskij po przybyciu Schmeidlera do Michałowic, jeździł dwa razy z Panajewem do Krakowa. Pierwszy raz zajechali do hotelu Polera; wtedy kazał rotmistrz Panajewowi iść z listem na ul. Grodzką, ale świadek nie pamięta, czy to był nr. 15, czy 50. Miał pokazać adres stróżowi, stróż zaś miał skierować go do pana, i ten pan już będzie wiedzieć, że to jest list z michałowickiej granicy. Panajew nie poszedł, bo się bał, Krakowa nie znał, po polsku nie umiał, więc przypuszczał, że może być aresztowany. Gdy Panajew nie chciał iść, Tierechowskij uderzył go trzy razy, wziął list i sam poszedł. Wrócił o godzinie 4, poczem zaraz pojechali do Michałowic. Gdy Tierechowskij odjeżdżał z Michałowic, był przytem Schmeidler. Potem za drugim pobytem w Krakowie rotmistrz Tierechowskij kazał Panajewowi zanieść drugi list na ul. Grodzką; Panajew znów nie chciał iść, więc znów Tierechowskij poszedł sam, a Panajew wrócił bezpośrednio z końmi do domu. Tierechowskij powrócił dopiero o godz. 5 po południu; świadek nie wie, czy fjakrem, czy jakim innym powozem.

Panajew zeznaje dalej, że między pierwszym a drugim pobytem Tierechowskiego w Krakowie, przybył Strumpfner do Michałowic; Panajew był wtedy w sieni, a Strumpfner zwrócił się do niego z żądaniem, by go zaprowadził do kapitana Tierechowskiego. Strumpfner z kapitanem przywitali się jak znajomi i poszli zaraz do pokoju; potem do tego pokoju przyszedł Schmeidler, zapytawszy się poprzednio, czy jaki pan nie przyjechał. Gdy Panajew podawał samowar, kapitan Tierechowskij chodził ze Strumpfnerem i palili cygara, Schmeidler zaś siedział przy stole nad papierami. Do pokoju zabronił wtedy Tierechowskij wchodzić nawet swojej żonie i dzieciom. W pokoju była wódka, wino i zakąska. W pokoju bawili 2 godziny.

Panajew zeznaje pod przysięgą, że Strumpfnera poznaje, tylko zarzutka jego wydaje mu się teraz jaśniejszą.

Dalej zeznaje Panajew, że kilka dni po pobycie Strumpfnera, przyjechał na bicyklu Hradil. Wtedy stało przy rogatce rosyjskiej kilku żołnierzy austrjackich i Hradil zaczekał, aż oni odejdą. Potem żandarm rosyjski dał znak Hradilowi i ten wszedł do ogrodu. I znów odbyło się zebranie w mieszkaniu Tierechowskiego, gdzie w osobnym pokoju pozostali: Tierechowskij, Schmeidler i Hradil. Dalej opowiada Panajew znane szczegóły pobytu Hradila w Michałowicach. Zeznania Panajewa zgadzają się w najdrobniejszych szczegółach ze zeznaniami Hradila.

Drugi raz był Hradil na posterunku rosyjskim w Krokiejowicach; z tej miejscowości przyjechał konno wachmistrz Skatinger i na podstawie kartki od Tierechowskiego zażądał kwarty spirytusu, herbaty i kawioru. Panajew zapytał dla kogo to spirytus, na co wachmistrz odpowiedział, że tam jest wojskowy austrjacki (Hradil).

Wezwany do wyjaśnienia Hradil przyznaje, że Panajewa poznaje, ale że pewnym razem był w Młodziejowicach, a drugim razem na kordonie Michałowickiej, więc w odwrotnym porządku do zeznań Panajewa. Tam w Młodziejowicach mieszkał Schmeidler i tam przybył pierwszym razem rotmistrz Tierechowskij.

Ten szczegół wywołuje cały szereg bliższych wyjaśnień. Panajew obstaje przy tem, że Hradil był pierwszym razem w Michałowicach, drugi raz w Młodziejowicach. Hradil zaś przy tem, że pierwszy raz był w Młodziejowicach, drugi raz w Michałowicach; z Młodziejowic wrócił konno Hradil, Schmeidler i Tierechowskij z Młodziejowic do Michałowic.

Zeznaje dalej Panajew, że go po raz trzeci posyłał Tierechowski z listem do czerwonej karczmy w Czekaju, ale świadek nie chciał iść. Panajew wie, że Bogdan Tierechowskij po przyjeździe Schmeidlera z Warszawy posyłał listy do Krakowa przez mleczarza Tomasza Heneka, który za każdym razem przywoził odpowiedź, żona wachmistrza Sołowiewa jeździła kilka razy do Krakowa po pobycie Hradila.

Uciekł Panajew, jak zeznaje, dla tego, ponieważ dręczył go strasznie kapitan Tierechowskij za to, że z listami nie chciał iść, morzył go głodem, trzymał go w więzieniu, potem przeniósł go na posterunek do Wilczkowic, gdzie mu tylko funt chleba dziennie dawano, dalej przeniósł go do Racławic, gdzie polecił znęcać się nad Panajewem. Wreszcie dowiedział się Panajew od Sołowiewa, że Tierechowskij zrobił raport do Warszawy, iż Panajew wydał żandarmom austrjackim zamierzoną kradzież aktów wojskowych. Z obawy przed karą uciekł więc z Rosji.

Obwiniony Strumpfner zaprzecza zeznaniom Panajewa; twierdzi, że one na wiarę nie zasługują, bo kto wie, jaką zbrodnię on w Rosji popełnił.

Przewodniczący upomina obwinionego za podobne wyrażenie. Panajew zbiegł przed obawą kary i zgłosił się u wójta na stronie austrjackiej. Tam przypadkiem przyszedł żandarm austrjacki i dowiedział się, kim jest Panajew, a sądząc, że jego zeznania mogą się przydać, przyprowadził go do Krakowa. W stanowczych słowach, wykazuje przewodniczący Strumpfnerowi bezpodstawność jego zarzutów wobec Panajewa, trzeba być bardzo zepsutym, żeby podobne zarzuty robić.

Obwiniony Strumpfner czepia się zeznania Panajewa, iż obecnie zarzutka Strumpfnera wydaje mu się jaśniejszą i z tego względu podaje w wątpliwość jego zeznania.

Obrońca dr. Rosenblatt żąda zapisania do protokołu zeznań Panajewa, co do zarzutki.

Świadek Alfred Gaertner, praktykant ślusarski, zeznaje, że robił Hradilowi klucz na podstawie odcisku woskowego.

Świadek Józef Zięba, praktykant ślusarski zeznaje ten sam szczegół; obaj świadkowie poznają Hradila.

Świadek Franciszek Kaczmarczyk, majster ślusarski, zeznaje te same szczegóły.

Świadek Piotr Kosobudzki, zaprzysiężony, zna Samuela i Charlottę Strumpfnerów; poznał ich przy sposobności ubezpieczania się na życie. Obwinieni byli u świadka mniej więcej we wrześniu i wtedy Strumpfner rzekł, że teraz ma na oku interes, który mu może przynieść 12,000 zł. Charlotta Strumpfnerowa dodała, że mogliby sobie odpocząć, gdyby zrobili ten interes; Strumpfnerowie nie chcieli powiedzieć, co to za interes.

Obwiniony Strumpfner wyjaśnia, iż szło wtedy o większy interes na 5 miljonów marek i adwokata dla obwinionego złożona była kwota 13.500 złr.

Obrońca prof dr. Rosenblatt zapytuje świadka, czy nie słyszał, iż Strumpfner trudnił się pośredniczeniem w małżeńskich sprawach. Obrońca czyni wniosek: że właśnie w tym czasie Strumpfner pośredniczył co do związku małżeńskiego między jednym z hrabiów galicyjskich a miljonową panną z Prus, której nazwisko p. obrońca na razie zachowuje w tajemnicy. Z powodu tego pośredniczenia, złożone były weksle na kwotę 13 500 zł., podpisane przez owego hrabiego, a weksle te miały być wydane Strumpfnerowi po przyjściu małżeństwa do skutku. Wobec tego stawia p. obrońca wniosek, ażeby jako świadka do tej rozprawy wezwać adwokata dra Rösslera z Białej, u którego weksle były deponowane.

P. prokurator sprzeciwia się wnioskowi, co do którego trybunał poweźmie uchwałę.

Rozprawę odroczono o godz. 7. wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

Młodoczeskie stowarzyszenie polityczne w Bernie uchwaliło wyrazić posłom czeskim dr. Koudeli, Szramowi i Prażakowi najgłębsze oburzenie za to, że byli na obiedzie u namiestnika, w którym uczestniczył także fmp. Succovaty. Wiadomo naszym czytelnikom, że klub posłów młodoczeskich postanowił nie brać udziału w tych przyjęciach u marszałka i namiestnika, na których będzie wspomniany jenerał. Organ staroczeski stara się usprawiedliwić rzeczonych posłów tem, że nie wiedzieli z góry, czy jenerał Succovaty będzie u namiestnika, a odejść nie mogli, by nie obrazić gospodarza i arcybiskupa ks. Kohna, na którego cześć dany był obiad.

Król belgijski Leopold bawi od kilku dni w Londynie, wedle jednych ii. z wizytą u księcia Devonshire, wedle innych w sprawach państwa Kongo.

Z okazji Nowego Roku st. st. pisze *Now. Wremia*: W gubernjach nadwiślańskich powstało wiele kwestyj, których załatwienie powinno się odbić dobroczynnie na dalszym rozwoju tego niegdyś zniszczonego kraju, który tak się zbogacił (?) pod panowaniem rosyjskiem: reforma zarządów gminnych, zaprowadzenie sądów przysięgłych dla pewnego rodzaju przestępstw, przekształcenie straży ziemskiej, budowa soboru prawosławnego w Warszawie i t. d.". Rzeczywiście, ta ostatnia kwestja jest „najważniejszą".

Sprawa transwalska.

Telegramy „Dzien. Pol."

Londyn 16. stycznia. Gubernator Natalu zapewnił prezydenta Kruegera, iż Anglja jest oburzoną postępowaniem Jamesona. Krueger był z tego zapewnienia bardzo zadowolony.

Londyn 16. stycznia. Lord Rhodes odpłynął do Angli, aby bronić *Chartered Company* przed zarzutami, jakie temu towarzystwu czyniono.

Ustąpienie hr. Thuna.

Fremdenblatt omawia ustąpienie hr. Thuna ze stanowiska namiestnika Czech i zaznacza, iż kraj czeski zachowa w pamięci to, co hr. Thun dlań zdziałał tak pod względem kulturnym, jak i ekonomicznym. Stronnictwo młodoczeskie, które był hr. Thun zwalczał, stało się reprezentacją narodu czeskiego legalną, przez co położenie rzeczy w Czechach zrobiło się innem i działalność dodatnia hr. Thuna sparaliżowaną. Pogróżki i demonstracje Młodoczechów nie byłyby z pewnością namiestnika nakłoniły do żądania dymisji, ani też nie byłyby wywołały jej przyjęcia, gdyby nie to, że sytuacja skutkiem wytworzenia się stosunków nowych, stała się dla hr. Thuna bardzo przykrą. Hr. Thun, gdyby był na stanowisku pozostał dalej, musiałby raz za tem, inny raz znów za owem stronnictwem się oświadczać i tym sposobem u jednych lub u drugich budzić niechęć. Ponieważ prośba o dymisję już dnia 7. stycznia była przedłożona, a rozprawy sejmowe nad kluczem, wedle którego odbywać się mają wybory do komisyj, toczyły się dopiero 9. stycznia, zatem oczywiście już przed tą debatą nabrał hrabia Thun przekonania, że nie zażegna walki stronnictw w sejmie i nie potrafi ich utrzymać w takiej dyspozycji, któraby sprzyjała wytworzeniu się przyjacielskiego stosunku.

Z tego wszystkiego wynika, że ustąpienie hr. Thuna spowodowały stosunki, które istniały dawno przed otwarciem sejmu, a które w sejmie wcale się nie złagodziły, pomimo, iż odzywały się głosy z wielu stron, iż tak jest. Dalszego zaś zaostrzenia się tych stosunków nie życzą sobie ani stronnictwa, ani rząd, a z pewnością ani sam namiestnik.

Dalszy rozwój rzeczy w Czechach zawisł od tego, czy w łonie stronnictw utrwali się taki nastrój, który odpowiada zamiarom rządu w równej mierze życzliwym dla obu stronnictw narodowych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16. stycznia. *N. fr. Presse* opowiada o wypadkach, które poprzedziły dymisję hr. Thuna, co następuje:

Podczas bytności w roku zeszłym hr. Badeniego w Pradze, przyrzekł hr. Thun, iż zastosuje się zupełnie do polityki przyszłego prezydenta ministrów. Spodziewał się, że przez zniesienie stanu wyjątkowego i udzielenie amnestji przebłaga Młodoczechów, gdy jednak pomimo tego przy otwarciu sejmu zainscenowali Młodoczesi znaną demonstrację przeciwko hr. Thunowi, postawił on rządowi w dniu Nowego Roku jako warunek dalszego pozostania na stanowisku, aby mu wolno było w razie powtórzenia się podobnej sceny rozwiązać sejm.

Po powrocie cesarza z polowania w Styrji, tego pozwolenia odmówiono zarówno ze względu na przyszłą dyskusję w radzie państwa nad ugodą austro-węgierską, jakoteż, aby nie wszczynać na nowo dopiero co ukończonej gwałtownej walki w Czechach. Zresztą rząd był przekonany, iż Młodoczesi tej sceny nie powtórzą. Thun na tę odmowną odpowiedź wystąpił z prośbą o dymisję, po której przyjęciu opublikowano ją we wczorajszym *Fremdenblacie* po porozumieniu się i za zgodą hr. Thuna.

N. fr. Presse nie sądzi, aby następcą hr. Thuna został ks. Ferdynand Lobkowitz, uważa raczej powołanie na to stanowisko jakiego urzędnika jako rzecz daleko możliwszą.

Według pragskiego telegramu tego samego dziennika po ustąpieniu hr. Thuna agendy namiestnictwa prowadzić będzie prowizorycznie obecny wiceprezydent Stummer.

Graz 16. stycznia. Głoszą tutaj, iż następcą hr. Thuna mianowany będzie markiz Bacquehem.

Sensacyjne odkrycie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sofja 16 stycznia. Jak już telegraficznie doniosłem, ogłosiła *Swoboda* szereg dokumentów ze spuścizny po Stambułowie, które rzucają światło na zamierzony w r. 1881 zamach na księcia Ferdynanda i kompromitują wiele osobistości wpływowych. Z dokumentów tych wynika, że bezpośrednio po zamachu na Stambułowa, którego ofiarą padł 27. marca 1891 minister finansów Belczew miał być wykonany w dniu 9. kwietnia t. r. zamach na Ferdynanda. Spiskiem kierowali: Cankow, Luckanow, Mołłow, Zaczew, dr. Szyszmanów, i Piotr Kańczew. Zamach mieli wykonać inżynier Stepanow, Wazow, chemik Polański (?), mechanicy Adler i Lewow. Zamach miał być wykonany za pomocą rzucenia bomb na powóz księcia w okolicy gmachu ministerstwa wojny, gdyby zaś ten zamach się nie udał, zamierzali spiskowcy rzucić machinę piekielną w pałacu Ferdynanda, lub podłożyć minę na kolei Sofja Plowdiw. Ułatwieniem zamachu miał się zająć niejaki Glebow, który miał w tym celu polecające listy do majora Stojanowa i książęcego sekretarza Kańczewa.

Z not Nacewicza i Mincewicza do ministra Grekowa, dowiadujemy się, że wiedeński ajent dyplomatyczny, otrzymał wiadomość o spisku *via* Londyn już 31. marca. Natychmiast uwiadomił o tem Grekowa i Stambułowa. Zamiary spiskowych zdradzili Adler i Lewow.

Z listu Mincewicza do Naczewicza, datowanego 30. kwietnia, wynika dalej, że spiskowcy po udaremnionym zamachu, nie myśleli ustąpić, ale przenieśli swą działalność do Aten. Głównym inicjatorem pierwszego zamachu był konsul rosyjski Chitrowo, plan drugiego zamachu wypracował ateński konsul rosyjski Onu. Drugi spisek wykryty został przez denuncjację niejakiego Barszała.

Swoboda, ogłaszając te dokumenty, zapowiada wydanie ich *facsimilów*; dokumentów tych nie przedłożono parlamentarnej komisji śledczej dla sprawy Stambułowa dlatego, ponieważ dr. Mołłow, spiskowiec z roku 1891, był jej prezesem, a dr. Zaczew jednym z jej członków.

Odkrycia te, wykazujące działalność konsulów rosyjskich, budzą wielkie wrażenie, zwłaszcza w chwili tak niepewnych stosunków. Mimo bowiem zaprzeczeń, Bułgarja przebywa ciężkie przesilenie. Stoiłow — jak się zdaje — ustąpi stanowczo. Największe szans ma dziś Naczewicz, w drugiej dopiero linji Grekow.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. stycznia. Arcyksiążę Karol Ludwik udaje się 21. bm. w projektowaną podróż na wschód.

Wiedeń 16. stycznia. *Pol. Corr.* potwierdza wiadomość *Dziennika Polskiego*, iż papież został mianowany honorowym członkiem rosyjskiej akademji umiejętności.

Wiedeń 16. stycznia. Trybunał państwa rozstrzygnął, iż starostwo w Białej, wykreślając z listy wyborców 150 osób, szczególnie kobiety i wspólników, dopuściło się naruszenia ustawy.

Wiedeń 16. stycznia. Deputacja związku urzędników kolejowych, która była w niedzielę u hr. Badeniego, stanęła wczoraj przed ministrem skarbu Bilińskim. Minister omawiał szczegółowo wyrażone w petycji życzenia, szczególnie zaś zapewniał urzędników, iż przy upaństwowieniu kolei urzędnicy w żadnym razie szkody nie poniosą, gdyż ewentualna różnica pensji będzie im wypłacaną jako dodatek.

Jako najważniejsze życzenia podniosła deputacja przyznanie prawidłowego awansu aż do 2000 zł., mianowanie tych, którzy wykonują funkcje urzędnicze, urzędnikami i zwołanie ankiety służących przy kolejach.

Minister sądzi, iż obecna rozmowa równa się prawie ankiecie.

Na uwagę, iż urzędnicy, którzy, nie powołani jako eksperci, otwarcie mówią o swojem położeniu, czynią to z narażeniem swego stanowiska, odpowiedział minister, iż nie sądzi, aby którykolwiek zarząd kolejowy chciał szkodzić tym urzędnikom, którzy dążą do polepszenia swojej egzystencji.

W końcu przyrzekł minister, iż będzie popierał u ministra handlu życzenia urzędników.

Deputacja składała się z urzędników wszystkich kolei prywatnych.

Linc 16. stycznia. Liberalny poseł Bahr postawił w sejmie wniosek zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do sejmu i rozciągnięcia prawa wyborczego na najniżej opodatkowanych.

Wniosek ten zwalczali konserwatyści, wskutek czego został on odrzucony.

Budapeszt 16. stycznia. W sejmie węgierskim postawił Apponyi warunki, pod jakimi na czas trwania wystawy milenarnej może zapanować pomiędzy stronnictwami zawieszenie broni.

Żąda on, jako rzeczy najgłówniejszej, sanacji nadużyć wyborczych i wskazuje dokładnie drogi, jakie do tego celu prowadzą.

Warunki te mają być wypełnione w ramach ustawy o sądownictwie kurjalnem, która natychmiast po dyskusji budżetowej ma przyjść pod obrady.

Banffy zaprzeczał, jakoby rząd w niedozwolony sposób wpływał na bieg wyborów, przyznaje jednak, że mogły zachodzić niewłaściwości. W ogólności uznaje słuszność żądań Apponyi'ego.

Następnie przemawiał jeszcze Bollo, który w imieniu stronnictwa niezawisłych oświadczył, iż nie chce naruszać spokoju wystawy milenarnej przez gwałtowne sceny, poczem posiedzenie zamknięto.

Berno morawskie 16. stycznia. W sejmie uzasadniał Zaczek swój wniosek utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawach. Wniosek przekazano komisji.

Fux postawił wniosek utworzenia krajowej instytucji ubezpieczeń.

Paryż 16. stycznia. Floquet zachorował ciężko na zapalenie płuc.

Berlin 16. stycznia. Dzisiaj będzie parlamentowi przedłożony zmieniony wniosek agrarny hr. Kanitza. Odrzucenie go jest niewątpliwem.

Berlin 16 stycznia. Na uroczystość jubileuszową w d. 18 bm. otrzymał również Caprivi zaproszenie.

Sofja 16. stycznia. *Agence Balcanique* oświadcza, iż wszystkie pogłoski o przesileniu ministerjalnem są nieprawdziwe.

Minister Geszow wyjechał zagranicę.

Rzym 16. stycznia. Głoszą tutaj, iż odsiecz, jaką wysłano z Makalle, uwolniła majora Gallino z niebezpiecznego położenia.

Król polecił jenerałowi Baratieri, aby się postarał na wszelki sposób zawiadomić majora Gallino o jego awansie.

Z treści tej depeszy wnoszą, że Gallino znajduje się w rozpaczliwem położeniu.

Wiedeń 16. stycznia. Wczoraj odbył się pierwszy bal dworski z niezwykłą wspaniałością. Gości było mnóstwo.

Wiedeń 16. stycznia. Główna wygrana węgierskich losów hipotecznych padła na ser. 687 nr. 58, druga na ser. 1176 nr. 50. Po 1000 zł. wygrały ser. 140 nr. 82, ser. 1386 nr. nr. 50 i ser. 2412 nr. 22.

Główna wygrana losów salmskich padła na nr. 84.105, druga na nr. 50.353, trzecia na nr. 17.169.

Praga 16. stycznia. Prezydent tutejszej izby handlowej Sebor ustąpił po dziesięcioletniej działalności.

Morawska Ostrawa 16. stycznia. Prócz 16 zabitych górników w szybie „Hermenegildy", znajduje się jeszcze 18 ogłuszonych w szpitalu.

Po zabitych pozostało dziewięć wdów i jedenaścioro dzieci.

Wiedeń 16. stycznia. Minister rolnictwa hr. Ledebur odłożył z dnia 21. stycznia na 17. lutego posiedzenie ankiety, mającej wydać swe orzeczenie co do kolizyj, jakie zachodzą nieraz pomiędzy właścicielami kopalń, a właścicielami gruntów, którzy czują się pokrzywdzeni eksploatacją kopalń.

Wiedeń 16. stycznia. *N. fr. Presse* dowiaduje się w sprawie podniesienia płac nauczycielom przy szkołach średnich i uniwersytetach, że kwestja ta jest wprawdzie przedmiotem obrad, ale znajduje się obecnie w takiem stadjum, że nie może jeszcze być mowy o oznaczeniu jakiemkolwiek wysokości cyfr, stąd też cyfry podane przez dzienniki są nieautentyczne.

Wiedeń 16. stycznia. Jak telegrafują z Rivy, wysłał Crispi do przebywającej tam siostry jen. Baratieri'ego depeszę, że Makalle zostało nareszcie po świetnem zwycięstwie zajęte przez wojska włoskie.

Paryż 16. stycznia. Sprawa Lebaudyego, przybiera czem raz większe rozmiary. Znana p. Severine ma podzielić los St. Cere'a. Żona tego ostatniego powróciła już i w pismach tutejszych odpiera z oburzeniem zarzut, jakoby jej mąż miał stosunki z Dreyfusem. Mimo tego aresztowano kilkunastu oficerów. Co do vice-hrabiego Civry, to rzecz się miała w sposób następujący:

Civry założył przed rokiem pisemko brukowe p. t. *Echo de l'armée* i ofiarował jego usługi Lebaudyemu za skromną kwotę 125 000 fr. Gdy Lebaudy odmówił, podjęło *Echo* przeciw choremu żołnierzowi wojnę i ono głównie przeszkodziło jego urlopowaniu.

Z prywatnego życia St. Cere'a opowiadają zadziwiające szczegóły o jego rozrzutności.

I tak jednej swojej „znajomej" — jak opowiada Gaulois ofiarował na nowy rok co godzina świeży podarek. I tak: o 9. rano kolczyki z brylantami, o 10. kosztowne futro, o 11. zastawę srebrną, o 12 pyszne kwiaty, o 1. południowe owoce, o 2. najkosztowniejsze koronki, o 3. pyszny staroświecki wachlarz, o 4. kosz cypryjskiego wina, o 5. rosyjski strój na głowę ozdobiony turkusami, o 6. zastawę tealetową, o 7. bransoletę wysadzaną brylantami, o 8. ekwipaż z zaprzęgiem, o 9. wreszcie sam przyszedł do swej dulcynei ofiarując jej — swój nos, zdradzający tak widocznie jego pochodzenie.

Figaro konstatuje ponownie, że St. Cere do ostatniej chwili cieszył się wielką życzliwością najwyższych sfer.

Genua 16. stycznia. Zarządca biskupiego seminarjum Don Parodi, sprzeniewierzywszy 300.000 lirów na grę giełdową — umknął, pozostawiając list do biskupa z wyznaniem swej winy i dokładnym rachunkiem swych operacyj.

Petersburg 16. stycznia. Kolonizacja Syberji czyni według urzędowych raportów — olbrzymie postępy. W ostatnim roku zużyto na kolonizację półtora miljona *diesiatyn* gruntów. Obecnie w celach kolonizacji wyznaczono sześć miljonów *diesiatyn* po obu stronach kolei syberyjskiej. Największa odległość od linji kolejowej wynosi 100 wiorst (około 15 mil).

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 16. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·30 do 7·32, na jesień od 7·46 do —·—, owies na wiosnę od 6·45 do 6·47, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·75 do 4·76, żyto na wiosnę od 6·67 do 6·68, na jesień —·— do —·—, rzepak na termin zimowy od 9·90 do 10·—, na termin jesienny od 11·10 do 11·20. Obrót w efektywnym towarze trochę zwiększony przy stalszej tendencji.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 13·92½ do 13·97½, loco Ołomuniec od 13·10 do 13·20 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę: od 13·35 do 13·45. Rafinada: I. loco Wiedeń od 31·75 do 32.— II. od 31·25 do 31·75. II. od 32·75 do 33·— Kostki 32·25 do 32·75. Usposobienie silne.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseroel" od 21·50 do 22·—, amerykańska od 22·25 do 22·50.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·— do 57·— słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49.50 Łój od 28·50 do 29·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 360·50, węg. kredyty 393·50, uniony 291·50, laenderbanki 239·25, sztacbany 355·25, lombardy 100·25, Rima 244·50, alpiny 81·90, losy tureckie 59·—.

Berlin 16. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 224·— (360·54), sztacbany 149·90 (356·18), lombardy 42·50 (100·54), Disconto 206·54. Usposobienie mocne.

Frankfurt 15. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 302·37 (361·16), sztacbany 303·75 (356·32), lombardy 86·12 (100·48). Laura 144·50, Harpenor 167·60, Disconto 206·30. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. stycznia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. J. Trzciński z Miejsca. K. Cieński z Uwisia. A. br. Wodzicki z Olejowa. K. hr. Ozonowski z Wołynia. S. Frank z Semerówki. M. Lisowiecki z Chłopic. L. Krüger z Wygody. A. German z Węgier.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Tokarni żelaznej małej w dobrym stanie poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", Lwów, plac Marjacki 6.

Kandydat notarjalny uzdolniony do substytucji i mający praktykę adwokacką, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia z podaniem warunków. Lwów poste restante L. M.

Pasiecznik młody, lat 29, uzdolniony z dobremi świadectwami i kilkunastoletniem doświadczeniem, poszukuje posady. Adres: J. K. 2 b. b. Leżajsk poste restante. 25

P. T. dla uświetnienia kostjumowych balów (krakowskie wesele) winienby w programach „krakowiak" figurować — bywa niestety! pomijany, a zniechęcenie dla pięknego tańca łatwo do wytłumaczenia, gdyż utracił zupełnie na rytmicznej prawdzie stracił naturalnie na typie i stał się parodją! Złowrogiemu zapobiega z łaski Boskiej, talent i praca sumienna nauczyciela tańców *Emila Dworzaka.*

Fortepian do nauki zaraz do sprzedania. Cena 25 zł. plac Jura l. 3.

Fortepianista, grający znakomicie na wieczorkach. Ulica Polna l. 4, I. piętro.

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka,* plac Halicki l. 2. 825

Biuro Wywiadowcze i Ogłoszeń **Karola Zakrzewskiego** w Tarnopolu ma 14 posad ekonomów na pensję od 150—300 zł. etc. Poleca się pp. oficjalistów tylko ze sprawdzonemi świadectwami. Potrzebni natychmiast maszyniści, kowale, stelmachy, ogrodnicy, kucharze, lokaje, chłopcy kredensowi, klucznice, bony, guwernantki. Sklep z przybocznym pokojem przy ul. Gimnazjalnej do wynajęcia.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 i 2 pokoje z kuchnią i przynależytościami do najęcia. Ul. Zielona 34 B. C.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:

listy zastawne, prjorytety, akcje i losy

po najprzystępniejszym kursie

i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

Ubezpieczenia losów

od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 2178 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREISER

Lwów, plac Halicki 1.

Bywają ludzie, których rozsądek służy tylko do zakrycia ich własnej głupoty.

Płomień zapału poetyckiego może być tylko ugaszony atramentem.

Czasem spotykają się miłe wady i nieznośne cnoty.

Nie jeden narzeka na gorycz życia, gdy sobie jego słodyczami popsuł żołądek.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Kasyno w Stanisławowie

chce od 1. maja wydzierżawić we własnym nowym gmachu lokal umyślnie zbudowany 2068 1—3

na publiczną restaurację.

Zgłoszenia przyjmuje do 15. lutego i bliższe warunki listownie poda

Wydział Kasyna.

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe *KASZLE FLEGMY BEZSENNOŚĆ* Paryż, 28, ul.: Bergère

WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, i Ruckera

---

Za wysoką prowizję

poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy zdolnych ajentów dla sprzedaży na raty prawnie dozwolonych losów. Przy sprzyjających okolicznościach **stała pensja.** Zgłoszenia pod „Confidentia" do biura anonsów

Bernarda Eckstein

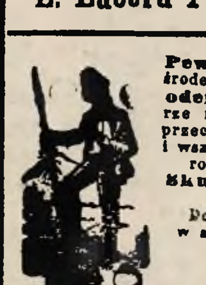
w Budapeszcie, V. Badgasse 4.

Gapski, służący u Iksa, odnosi wspaniały bukiet kwiatów narzeczonej swego chlebodawcy.

— Nie, mój Józefie — rzecze panna rozpromieniona i zachwycona — ja tego bukietu przyjąć nie mogę. Jest za piękny i za drogi.

— Hi, hi, hi — śmieje się na to Gapski — niech się panienka nie obawia: od czasu, jak pan stara się o panienkę, mamy znów kredyt...

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji!

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Mscura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jabr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miasta z dnia 30. grudnia 1895 roku rozpisuje się niniejszem konkurs celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego przy Magistracie miasta Stanisławowa.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:

1. prawem obywatelstwa austrjackiego;
2. metryką urodzin, wskazującą, iż nie przekroczyli 40 roku życia;
3. świadectwem zdrowia;
4. świadectwem moralności;
5. świadectwem dwóch egzaminów państwowych szkoły politechnicznej, lub zamiast egzaminów państwowych świadectwem egzaminu na inżyniera budowy lub architekty z upoważnieniem rządowem w myśl rozporządzenia ministerstwa dla spraw wewnętrznych z 8. lutego 1886 Dz. ust. kraj. nr. 14. z r. 1887.
6. świadectwem dotychczasowego swego zajęcia.

Z posadą tą, która na przeciąg pierwszego roku zostanie nadaną prowizorycznie, połączona jest płaca 1000 zł. i 200 zł. w. a. dodatku aktywalnego rocznie, tudzież prawo do dwóch pięcioleci po 100 zł. w. a. rocznie.

Podania o nadanie tej posady należy wnosić najdalej do 20. lutego 1896 r. do Magistratu. 1082 1—3

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa, dnia 14. stycznia 1896.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Filja c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu

włączyła w zakres swego działania

sprzedaż losów

za spłatą w ratach miesięcznych.

Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicji sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filja Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą

na całą Galicję. 1004 1—11

Prospekty na żądanie gratis i franco.

Niezawodny środek na katar i kaszel.

Aptekarza Schneida

PROSZEK PRZECIW KATAROWI I KASZLOWI

i należąca do tego

HERBATA PRZECIW KATAROWI I KASZLOWI

z St. George-Apotheke, Wiedeń, V/2., Wimmergasse 33.,

sporządzone według lekarskich przepisów, są uznanymi i wypróbowanymi środkami przeciw dolegliwościom katarowym organów oddechowych **o działaniu rozwalniającem flegmę, łagodzącem drażnienie przez kaszel, i ułatwiającem oddechanie.** Cena pakietu proszku od kaszlu katarowego 50 ct., zaś do tego należącej herbaty od kaszlu katarowego 50 ct., pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list frachtowy. Mniej niż dwa pakiety pocztą się nie posyła. Uprasza się o przesłanie pieniędzy poprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, w Wiedniu V/2 Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia. 183 1—17

Skład we **Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.**

Powieść W. hr. Łosia.

Drugie wydanie

głośnej powieści

W. hr. ŁOSIA

„Zięciowie domu Kohn et Cie"

będzie wkrótce wyczerpane. 5

Skład główny: we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta.

„ „ w Krakowie u Gebethnera i Sp.

KONKURS!

Na podstawie uchwały Rady miasta z dnia 30. grudnia 1895 rozpisuje się niniejszem konkurs celem obsadzenia posady praktykanta konceptowego przy Magistracie miasta Stanisławowa z adjutum 800 zł. rocznie.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:

1. prawem obywatelstwa austrjackiego;
2. metryką urodzin, wskazującą, iż nie przekroczyli 40 roku życia;
3. świadectwem zdrowia;
4. świadectwem moralności;
5. świadectwem trzech egzaminów państwowych, prawniczych lub uzyskanego stopnia doktora praw na wszechnicy austrjackiej;
6. świadectwem dotychczasowego zajęcia. 1083 1—3

Podania o nadanie tej posady należy wnosić najdalej do 10. lutego 1896 roku do Magistratu.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa, dnia 14. stycznia 1896.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pośpieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·20	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, określnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

— Sara, nie wchodź tak wysoko na górę!

— Właśnie pójdę.

— To oddaj mi tymczasem portmonetkę.

C. k. uprzywil.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

szyby solinowe (belgijskie)

SZKŁO DACHOWE

kolorowe, matowe i w deseniu.

Szkła zwierciadłowe

jak lustra w ramach itp.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3. plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Bruniskiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyj jaknajlepszych według ostatniej mody.**

Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **Jaknajtaniej.**

Z wysokim szacunkiem

F. Głodziński.

APTEKA Piotra Mikolascha we Lwowie

1006 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą, jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków cheroicznych i nieesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.